Rok II. Warszawa — listopad 1934. Nr. 9.
(20 października)



„Witaliśmy Polskę odrodzoną nie dźwięcznym śmiechem odrodzenia, lecz jakimś kwasem śledzienników i jakąś zgryźliwością ludzi o chorych żołądkach. Więc głosem błagam: matki i ojcowie, gdy sami śmiać się nie możecie, w kąt rzućcie instrumenty pedagogiczne, gdy wesoło srebrny dzwonek śmiechu roześmianych buziaków dziecinnych w waszych domach się rozlega. Niech się śmieją polskie dzieci śmiechem odrodzenia, gdy wy tego nie umiecie.“

J. Piłsudski, Pisma. „O śmiechu odrodzenia“.

Druhowie Drużynowi!

Niechaj dzień 11 listopada będzie w waszych gromadach, drużynach dniem radości. W dniu tym szesnaście lat temu naród odzyskał wolność, stworzył Państwo Polskie. Chłopcy wasi, których prowadzicie i wychowujecie metodami harcerskiemi dla idei „służby Polsce“ — to już w większości dzieci urodzone w niepodległem państwie.

Nauczcie ich radości życia i umiejętności działania. Niechaj obywatel polski umie działać, pracować i czynić. To daje radość życia.

Święto zatem 11 listopada uczcijcie dobrym czynem. Po harcersku. Czuwaj!

W jaki sposób „Czarna Trzynastka“ Wil. Druż. Harc. uczciła rocznicę 11 listopada

Na kilka dni przed 11 listopada ogłoszono w drużynie pogotowie alarmowe. Prysł nastrój sielankowy, bo przecież nikt nie jest teraz pewny ani dnia, ani godziny. Teraz już nikt w domu nie może ci zarzucić, że łazisz nie wiadomo gdzie, gdyż wychodząc nawet na kilkanaście minut musisz pozostawić swój adres, aby cię można było znaleźć i abyś nie był przyczyną przerwania sieci alarmowej lub opóźnienia jej sprawnego działania. Jesteś jakby cząstką maszyny, która za naciśnięciem guziczka, a raczej za wypowiedzeniem magicznego słowa „alarm“, idzie w ruch.

Aby alarm sprawniej się udał, codziennie w „Marnym Widoku“ (świetlicy drużyny) meldują się u drużynowego, oprócz stałego „służbowego“ piechura, także służbowi na stalowych rumakach.

Mijały dni niepewności i naprężenia. Nareszcie.

„Zarządzam alarmową zbiórkę drużyny dn. 11 listopada br. na godz. 19-tą w wąwozie między górami Trzykrzyską i Bekieszową. Przejście na punkt zborny przez mostek nad Wileńką. Hasło: Wolność, odzew: Wilno. Zachować ciszę i nie zwracać na siebie uwagi“.

Dopiero zaczęło się bieganie. Za dwie godziny muszą zastępy stawić się na zbiórkę, a przecież każdy zastęp chce być w komplecie.

O godz. 19-tej przybywa na punkt zborny drużynowy i po krótkiej odprawie zastępowych, którzy meldują mu stan swoich zastępów oraz wręczeniu im rozkazów na piśmie, szybko znika w ciemnościach.

Zastępowi, przy świetle latarni, w pobliskim ogrodzie po-Bernardyńskim, odczytują rozkazy.

„Bankowi Polskiemu (Mickiewicza 3) zagraża niebezpieczeństwo. Zastęp, niespostrzeżenie i pojedyńczo, uda się pod Bank i bez zwracania uwagi weźmie pod obserwację i ewentualnie obsadzi wszystkie wejścia do Banku. O godzinie 19.50 otworzyć kopertę Nr. 2“.

Podobne zarządzenia, tylko dotyczące innych objektów, a więc: dworca kolejowego, centrali telegr.-telef., elektrowni, urzędu wojewódzkiego i mostu nad Wilją, otrzymały inne zastępy.

Za kilka minut nie było ani jednego Trzynastaka na miejscu zbiórki. Pojedyńczo lub dwójkami przemykali się przez ulice Wilna, dążąc szybko na wskazane posterunki.

Gospodarze zainteresowanych objektów nie byli uprzedzeni o tej „akcji ochronnej“ i drużynowy liczył się z ewentualną interwencją policji, w postaci przytrzymania bardziej bojowego lub nieostrożnego harcerza. Może nawet cieszy się, że wprowadzi to do akcji pewną atrakcję. Niestety tak się nie stało. Chłopcy wczuli się w swoje role i nie spowodowali interwencji władz bezpieczeństwa. W tym czasie drużynowy i przyboczni obserwowali zachowanie się zastępów w terenie. Nikt nie zwracał uwagi na młodzieńców, czytających zawzięcie (choć ciemno!) jakiś afisz lub wytrwale doprowadzających do porządku swoje sznurowadła w trzewikach itp.

O godz. 19.50 zastępowi otworzyli koperty Nr. 2 z następującym rozkazem:

„Niebezpieczeństwo minęło. Należy niespostrzeżenie ściągnąć ludzi ze stanowisk i pojedyńczo udać się na górę Bouffałową (placyk za gmachem gimnazjalnym).“

Na punkcie zbornym, wzniesionym nad miastem, zebrała się drużyna. Wspaniała gra świateł, zwiększonych z okazji Święta Niepodległości oświetleniem Trzech Krzyży, góry Zamkowej itp., uczyniła na Trzynastkach miłe wrażenie. Drużynowy zaczął gawędę. Mówił o tem jak w pamiętnych dniach listopadowych 1918 r. odbywało się rozbrojenie okupantów, jak małe grupki Peowiaków i harcerzy zajmowały ważne objekty — właśnie takie jakie w dniu dzisiejszym obsadzały zastępy, i mówił o stałej harcerskiej gotowości i służbie Polsce na każdej placówce. Hasłem „Czuwaj!“ zakończył gawędę i dał rozkaz rozejścia się.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

W taki sposób „Czarna Trzynastka“ Wil. Druż. Harc. uczciła rocznicę 11-go Listopada.

Grzesiak Czarny.

Harce na Zlocie Jubileuszowym Harcerzy.

Spała 11—24 lipca 1934 r.

Jak już wiecie z gawędy Druha Beńka (tak się w gwarze harcerskiej nazywa Komendant Zlotu Harcerzy Dh. mjr. dypl. Ignacy Wądołkowski) — Zlot Jubileuszowy Harcerzy odbędzie się pod hasłem „harców“.

Pomyślcie chwilę — 15.000 harcerzy przez 14 dni ma harcować w letniej rezydencji Pana Prezydenta. Co to za ruch tam będzie, olbrzymie harcerskie mrowisko. Jaki musi tam panować porządek, karność i planowość, aby rezydencji tej nie spustoszyć.

Chcę uchylić Wam wodzowie „rąbka tajemnicy“ z tego, co tam będziemy robić, na czem będą polegać harce, aby Wasze drużyny mogły się jaknajlepiej zaprezentować.

Wszystkie zajęcia będą **powszechne**, każda drużyna przybywająca na zlot będzie musiała wziąć gremjalny udział w harcach zlotowych.

Co tam będziemy robić?

— **Obozować** — czyż trzeba Wam to bliżej określić?

Zobaczymy ile obozów drużyn zasłuży na miano bardzo dobrych lub dobrych **obozów Rzplitej**, a może będą tylko bardzo dobre? od Was to tylko zależy!

— **Odbędziemy dwudniową wycieczkę w okolice Spały.** Każda z drużyn zlotowych wystawi tyle zastępów, aby pomieściło się w nich conajmniej 2/3 harcerzy przybyłych na zlot. Wycieczki połączone z ćwiczeniami, podchodzeniem, grami, biwakowaniem i ogniskami w okolicznych wsiach pozwolą sprawdzić wyrobienie uczestników zlotu, zapoznać się z okolicą i ludnością, oraz ropowszechnić ideały harcerskie.

Obliczcie — prawie każdego dnia przez czas trwania wycieczek 300 zastępów z najróżniejszych stron Polski będzie krążyło w promieniu 20 km. od Spały na trasach opracowywanych przez Chorągiew Krakowską!

— **Przebędziemy bieg skautowy.** Te same zastępy, biorące udział w wycieczce, oddzielnie młodsze i starsze wykażą swą sprawność przy pokonywaniu najróżniejszych przeszkód, a przy okazji napewno nauczą się niejednej rzeczy nowej.

Bieg będzie bardzo ciekawy, a nad jego opracowaniem ślęczy już starszyzna Chorągwi Warszawskiej i Poznańskiej.

— **Będziemy rywalizować w technice.** Poszczególne zastępy wybiorą sobie taki dział techniki, w którym chcą wykazać swą wyjątkową sprawność.

Komendant Zlotu ustalił 4-ry działy techniki do dowolnego wyboru t. j. terenoznawstwo, łączność, ratownictwo i pionierkę — są pewne ograniczenia przy tym wyborze — ciekawi dowiedzą się wszystkich szczegółów po przeczytaniu pierwszego Rozkazu Komendanta Zlotu, ogłoszonego we „Wiadomościach Urzędowych Z. H. P.“.

Szczegółowe programy tych zawodów z techniki opracowują już Chorągiew Warszawska, Mazowiecka, Lwowska i Śląska — przypuszczam, że będą ciekawe, trudne, ale i pouczające.

— **Obok zawodów będą pokazy i ogniska.** Mamy na nie bardzo dużo miejsca: obszerną arenę i boisko z trybunami, bardzo dużą salę teatralną, no i masę miejsca na ogniska — co Wam myśl podsunie, a starannie przygotujecie, będziecie mogli pokazać Waszym braciom z innych Chorągwi.

W czasie tych wszystkich zajęć będziemy stale pamiętać o braterstwie skautowem, będziemy się nawzajem poznawać, zapraszać na ogniska, „herbatki“ i t. p., będziemy siać wszędzie radość i wesele, pozostawiać jaknajmilsze wspomnienia.

Kto to zrobi?

Naturalnie, że Wy wodzowie drużyn i zastępów. Od Was zależy, czy uczestnicy zlotu przyjadą przygotowani.

Trzeba zakasać rękawy i wziąść się do pracy, czasu zostało już bardzo niewiele.

Pamiętajcie, że Zlot ma być egzaminem dorobku „25-lecia“ nietylko poszczególnych uczestników i drużyn, ale **całej organizacji** musimy pokazać, że umiemy takie „duże“ rzeczy robić!

Marjan Łowiński hm.
Główny Komisarz Harców.



O t. zw. kursomanji.

Przesyłam kilka słów w związku z ogłoszonem artykułem Rysia-Ojca p. t. „Kursomanja“ w poprzednim numerze.

Istotnie, harcerstwo rośnie liczbowo i to w tempie ciągle szybkiem. Żeby jednak rozrost ten nie był wyłącznie liczbowy, ale utrzymał się i na odpowiednim poziomie musimy mieć proporcjonalny przyrost zastępowych i drużynowych.

Zupełnie podzielam zdanie Rysia-Ojca, że z jedną najlepszych metod szkolenia kandydatów na zastępowych i drużynowych jest dobra drużyna.

Ale bądźmy szczerzy i powiedzmy sobie czy mamy dużo dobrych drużyn, któreby wychowały u siebie zastępowych dla siebie i poza swój teren?

Niestety, takich jest niewiele!

W każdym niemal środowisku słyszy się narzekania hufcowych i drużynowych na brak odpowiednich zastępowych, zwłaszcza w drużynach organizujących się i przy szkołach powszechnych, gdzie te nie mogą sobie wychować odpowiednią ilość zastępowych. Zresztą jestem przeświadczony, że nawet i w większych środowiskach harcerskich nie mamy ich za wielu.

Należy więc gwałtownie zająć się wyławianiem najodpowiedniejszego elementu na zastępowych, a potem koniecznie poddać ich przeszkoleniu na specjalnie zorganizowanych kursach zastępowych czy też drużynowych.

Mam pełne przeświadczenie i doświadczenie, że z kursów takich w najgorszych razach wychodzi 30% ludzi zdolnych do prowadzenia powierzonej im pracy. Nie należy się jednak zbytnio przejmować jeśli hufcowi czy drużynowi dobre świadectwa z ukończenia takich kursów uważają nawet za jedyne kryterjum przy kwalifikowaniu danego harcerza na takie czy inne stanowisko w pracy, boć przecież stanowiska te są niedożywotne, więc jeśliby nawet kandydat nie radził sobie w pracy można go w każdej chwili zmienić. Po kursie jednak jest naszym obowiązkiem do pracy go wprowadzić.

Mało jest organizować kursy dla zastępowych i drużynowych, ale widzę i konieczność organizowania innych specjalnych, jak dla terenoznawców służby samarytońskiej, łączności itp.

Konieczność wyspecjalizowania sobie w drużynach przynajmniej po kilku z każdego działu odczuwa się na obozach, na kursach, wreszcie w czasie gier i ćwiczeń polowych, gdzie te powinny być opracowywane przez właśnie takich specjalistów.

A zatem nie bójmy się Kursomanji, przeciwnie organizujmy kursy i powołujmy do współudziału w pracach doświadczonych drużynowych, instruktorów i wybitniejszych zastępowych, a niezawodnie nadążymy i rozrostowi naszej organizacji. **Stary Drużynowy.**



Harcerska, Ochotnicza Drużyna Robocza w Malince.

O CZEM WIEDZĄ DRUŻYNOWI

Podstawy pracy świetlicowej.

Cele wychowawcze:

1. Świetlica jest niezbędnem uzupełnieniem zorganizowanej i celowej pracy wychowawczej w drużynie.
2. Świetlica zaspokaja potrzeby życia klubowego młodzieży
3. Świetlica zżywa wam drużynę, ułatwia wymianę zdań i poglądów, ułatwia porozumienie intellektualne, wpływa pogłębiająco na przyjaźń.
4. Świetlica rozwija instynkt społeczny i towarzyski młodzieży.
5. Świetlica daje szeroki teren do rozwijania pełnej inicjatywy członków zastępu i drużyny.

Organizacja pracy świetlicowej w izbach harcerskich:

1 W izbie panuje nastrój gwarny, wesoły, pełen atmosfery zgodnego dążenia w wytkniętym kierunku.
2. W izbie musi być jasno. Świetlica to środowisko pełne światła fizycznego i duchowego. Chłopiec musi uczyć się patrzeć jasno na świat.
3. Rysem znamiennym świetlicy jest różnorodność i zmienność zajęć, przystosowanych każdym razem do potrzeb, zainteresowań przejawionych przez zastęp, czy obecny w świetlicy zespół młodzieży.
4. Świetlica jest możliwie często otwarta dla drużyny czy hufca.
5. Świetlicę musi charakteryzować giętkość i płynność formy organizacyjnej.
6. Bez przyborów do gier, czasopism świetlicy lepiej nie otwieraj.
6. W prowadzeniu zajęć świetlicowych potrzebni są także przywódcy zespołów.

Kierownik świetlicy musi umieć:

1. pozostawiać młodzieży daleko idącą swobodę;
2. stawiać jej również pewne wymagania;
3. wytwarzać zespołowość gromady świetlicowej;
4. rozwijać indywidualność poszczególnych harcerzy;
5. zaspokajać istniejące potrzeby młodzieży;
6. umieć budzić nowe potrzeby i zainteresowania;
7. kierownik świetlicy musi mieć autorytet wewnętrzny.

Zestawił M. C.

Bibljografja pracy świetlicowej.

1. Bednarz J.: Świetlica i formy pracy świetlicowej. — Polska oświata pozaszkolna R. VIII/31 Nr. 1. str. 16—29.
2. Błasiński St.: Świetlica jako jedna z form pracy kulturalno - oświatowej Mysłowice 1930, str. 16 odbitka z „Ogniskowca".
3. Górska H.: Nad czarną wodą, powieść W-wa 1931. — „Rój".
4. Gregg A.: Przewodnicy Klubów a charakterów chłopców W-wa 1927.
5. Horbacki Wł.: Warunki życia młodzieży a świetlica. — Praca Strzelecka Nr. 4 R. 1931.
6. Korniłowicz K.: Organizacja wczasów. — Akcja świetlicowa. — Oświata pozaszkolna Samorządu m. st. Warszawy. — str. 113. 126. — W-wa 1930.
7. Korniłowicz K.: Praca świetlicowa. — Dom ludowy część II. str. 31 do 44, W-wa 1928.
8. Korpała J.: Rola świetlicy w przebudowie życia społecznego. — Praca Strzelecka Nr. 6. 1930, str. 25—29.
9. Kujawska W.: Świetlice jako Instytucje pracy oświatowej. — Oświata Pol. — 1931 Rz. 2.
10. Kupski B.: Praca świetlicowa z młodzieżą i dorosłymi. Wskazania praktyczne. — Praca strzelecka 1931 R. Nr. 9/12, str. 63—65.
11. Malinowski P.: Życie kulturalno-towarzyskie w świetlicy. Praca strzelecka 1931 Nr. 9/12 str. 78—85.
12. Niemyska M.: Świetlica młodzieży pracującej. (Samorząd) 1929 z 10 str. 183-4.
13. Niesiołowski A.: Formy i metody pracy oświatowej. — Oświata Polska R. VII—VIII. — 1930/31.
14. Ochędalski A.: Kierownik świetlicy. — Polska oświata pozaszkolna R. IX. Nr. 4. W-wa 1932.
15. Ochędalski H.: Organizacja świetlic. — Polska oświata pozaszkolna R. IX. Nr. 3—4. W-wa 1932.
16. Orłowski: Kluby chłopców w Sztokholmie. — W-wa 1910.
17. Pleszczyńska H.: Formy pracy kulturalno-oświatowej w Polsce 1928, str. 89—93.
18. Pleszczyńska H.: Świetlica. — Przewodnik oświaty dorosłych. R. 1929, str. 89—93.
19. Popławski: O świetlicę na wsi. — Ognisko nauczycielskie. R. 2. 1930.
20. Powiadowska H.: Praca świetlicowa z młodzieżą i dorosłymi. — Podstawy psychologiczne. — Praca strzelecka 1931. Nr. 9/12, str. 57—62.
21. Praca w świetlicach. Rocznik kursów dla dorosłych 1919 R. str. 156.
22. **Regulski — Malinowska — Sowiński: Świetlica, W-wa 1932.**
23. Regulski: O programie i metodzie prowadzenia kursów świetlicowych. — Praca strzelecka Nr. 3. 1930 R. str. 20—24.
24. Sajda J.: Życie w świetlicy. — Polska oświata pozaszkolna R. IX. str. 3—4. W-wa 1932.
25. Saka Wł.: Z życia młodzieży pozaszkolnej w naszej stolicy. — Polska zachodnia 1930 Nr. 89.
26. Smorga Wł.: O żywą metodę wychowania obywatelskiego. — Życie aktualne pracy świetlicowej. — Praca strzelecka. — 1931 R. Nr. 9/12, str. 72—88.
27. Sowiński W.: Wewnętrzne urządzenie świetlicy. — Strzelec Nr. 7.
28. Stanowski Z.: Formy pracy społeczno-oświatowej. — Szkoła. — 1930 R. z V. str. 138—41.
29. Staszewski K.: Zadania i ideologja w świetlicy. — Polska oświata pozaszkolna R. IX. str. 3—4 W-wa 1922.
30. Szczepański St.: Estetyka w świetlicy. — Strzelec Nr. 7.
31. Szczepański St.: Teatr w świetlicach. — Oświata pozaszkolna. — m. st. Warszawy R. 1930, str. 127—138.
32. Świetlica dla dzieci. — Akademickie stow. chór. „Pomoc bliźniemu" w Warszawie 1931.
33. Świetlice w Polsce. — Polska oświata pozaszkolna. — 1931 R. str. 181—183.
34. Tazbir St.: Nieco o świetlicach miejskich. — Polska oświata pozaszkolna Nr. 2. 1931 R. str. 264—70.
35. Tokaj Br.: O organizacji i prowadzeniu świetlic. — Oświata pozaszkolna Polska Nr. 4. 1929. R. str. 264—70.
36. Towarz.: Świetlica. Jego zadania a dorobek. W-wa 1929 str. 46, nasza księgarnia.
37. Walicka: Świetlica dla młodzieży pracującej. — Kobieta współczesna.
38. Wysocki W.: Życie świetlicowe w 1929 R. Nr. 6 w czytelniach T. S. L. Przew. Oświat.
39. Zawiejski: Teatr w świetlicy 1929 R. Nr. 12, str. 89—93 strzeleckiej. Strzelec Nr. 7.
40. M. Dąbrowski: Gry i zabawy w izbie harcerskiej.

Zestawił M. C.

Uwagi obozowe po powodziach.

(Ciąg dalszy.)

5. **Rzeczy uczestników.** W wyprawie osobistej zawsze nadmiar rzeczy jest niepożądany. Pozatem w obozie trzeba dążyć do tego, aby na wieszakach, półkach i t. d. były rzeczy tam konieczne. Większość rzeczy każdy uczestnik powinien mieć stale w plecaku (nie w walizkach, koszach i t. p.). W razie niebezpieczeństwa powodzi, a również w razie silnych wiatrów, przy zbliżającej się burzy, przy opuszczaniu obozu na kilka godzin) należy nawet wszystkie rzeczy kazać spakować (prócz pościeli).

6. **Na równinach** sprawy powodzi przedstawiają się mniej groźnie. Jednak i tam należy unikać rozbijania obozów nad samą rzeką i w miejscach bardzo niskich. Przybór wody po nagłych deszczach na równinie nie bywa tak gwałtowny. Groźne bywają wylewy, które spowodowane są nadmiernemi opadami w górach, a o tem niebezpieczeństwie zwykle ludność na równinie zostaje zawczasu zawiadomiona przez władze i ma czas na ucieczkę.

Ratowanie w razie powodzi:

Spakowanie rzeczy jest oczywiście pierwszem przygotowaniem, jeżeli jest jakiekolwiek niebezpieczeństwo powodzi.

Nie należy zwlekać z wynoszeniem rzeczy z obozu. Rozpoczynać trzeba od rzeczy uczestników. Potem zaś wynosić rzeczy najcenniejsze t. j. bibljotekę, kancelarję (żywność, o ile pada równocześnie deszcz) i płachty namiotowe. Potem zabierać inwentarz kuchenny i pionierski. Rzeczy trzeba wynosić odrazu na miejsca zupełnie pewne, gdzie woda napewno

nie dotrze, i zabezpieczyć je od deszczu. Umieszczanie rzeczy na „tymczasem“ na nieco wyższem miejscu powoduje dwukrotną robotę i niebezpieczeństwo odcięcia ich przez wodę. Łoża i sienniki ratuje się potem, wyciąganiem kołków i zabieraniem innych rzeczy, jak stoły, ławki itd. można się zająć dopiero wtedy, jak wszystko inne jest uratowane, a jest jeszcze czas.

Wóz z końmi może znacznie przyśpieszyć robotę i ułatwi przebywanie wody. Łodzie na rwącej wodzie są przeważnie nieprzydatne, natomiast na równinach mogą się przydać. Z chwilą, gdy woda zalewa już teren tak, że sięga do połowy uda, staje się groźna: trudno już iść, rwie, przewraca, nie widać miejsc głębszych i płytszych — wówczas bezwarunkowo należy zaprzestać ratowania rzeczy. Ludzie ułatwiają sobie przejście przez wodę rwącą, trzymając się za ręce, przyczem pierwszy idący bada przed sobą grunt kijem, aby nie wpaść. Chronienie się na drzewa albo na dachy domów, które woda oblewa, może mieć miejsce tylko w nagłem niebezpieczeństwie życia, gdy zupełnie brak innego wyjścia. Woda drzewa podmywa i wyrywa z korzeniami, domy przewraca. Niebezpieczne są zwłaszcza kłody niesione przez wodę.

Jeżeli przy ratowaniu obozu już brodzi się w wodzie, wówczas nie powinno się chłopcom pozwalać chodzić i wynosić rzeczy pojedynczo, tylko conajmniej dwójkami, albo trójkami, o ile możności trzymając się za ręce. Trzeba szybko potworzyć takie trójki, które stale razem pracują. W razie jakiejś przygody nikt nie jest osamotniony, unika się niespodzianych wypadków i zaginięcia jednostek. Po skończonem ratowaniu natychmiast trzeba sprawdzić obecność wszystkich uczestników. Zmoczeni muszą się osuszyć. Potem przegląda się uratowane rzeczy, porządkuje je i zabezpiecza.

Na nizinach brak gór utrudnia znalezienie bliskiego miejsca dla zabezpieczenia rzeczy. Woda może się tam rozlewać na ogromnych przestrzeniach, sięgając całemi kilometrami od swego normalnego brzegu. Trzeba tam więc starać się odrazu uciekać daleko od rzek. Gdy oko zawodzi, który teren wybrać, tam ułatwi rzecz mapa warstwicowa.

W czasie akcji ratunkowej kierownik musi panować nad całością. Trzeba powściągać i tych, którzy zdenerwowanie swoje wyładowują komenderowaniem, gadaniem i krzykami — jak również takich, którzy bohaterstwem swojem robią bałagan, a zarazem niepotrzebnie narażają siebie. Potworzenie „trójek“ temu przeciwdziała. **Kozioł Wódz.**

Parę uwag o ognisku harcerskiem

Przyglądając się ostatniemi czasy ogniskom drużyn i obozów letnich, zaobserwowałem zjawisko, które zasługuje na to, aby je tutaj podnieść i szerzej w dyskusji omówić. Zauważyłem mianowicie fakt dziwnego i przykrego wyszarzenia naszych ognisk harcerskich. Ogniska w bardzo wielu wypadkach są wyjałowione z poważnej treści, płytkie, nawet czasem błazeńskie. Zastrzegam się, że nie wszędzie tak jest i niezawsze. Pieśni śpiewane (och! jakże nieraz wrzaskliwie, nieharmonijnie, niestarannie...) są bez wyboru, często w przeróbkach nieposiadających żadnego smaku artystycznego. Zanika zupełnie gawęda, co idzie w ślad za dziwnem jakiemś stępieniu myśli a raczej bezmyślnością! Poprostu nikomu się nie chce pomówić o czemś poważnem. Nie dziwi to zbytnio, gdy chodzi o chłopców bardzo młodych, smuci zaś, gdy starsi harcerze nie mogą zdobyć się na chwilę poważną przy ognisku. Ogniska harcerskie w wielu wypadkach na obozach przeradzają się w błazeńskie pokazy najgorszych cyrków dla ubawienia „gości“, coraz liczniej, trzeba to przyznać, napływających do nich.

Otóż trzeba koniecznie z tej drogi nawrócić czemprędzej. Obecne ognisko harcerskie, rzecz jasna, musi się nieco różnić swym charakterem od ogniska harcerstwa z doby niewoli. Dziś niepotrzebne są smętek, zaduma łzawa. Miejsce ich zastąpił zapał twórczy, radosne upojenie. Bo przecież mamy wolną Polskę, z której my zrobimy Mocarstwo w myśl najświetniejszych naszych tradycyj epoki Jagiellońskiej. Ale radość, zapał nie wykluczają także oprócz wesołego, poważnego traktowania ogniska, tej — śmiem tak nazwać — naszej więzi duchowej. Ognisko musi mieć coś z charakteru wtajemniczenia; gawęda coś z ezoteryzmu — to znaczy powinna harcerzom odkrywać rzeczy, dotyczące ich najgłębszych celów i ideałów. Pamiętajmy, że ogniska są **przedewszystkiem dla nas, a nie dla letników, którzy przyzwyczajają się niepoważnie je brać.** Pozwolę sobie przytoczyć parę wskazówek odnośnie do urządzania ognisk harcerskich. Są to rzeczy naturalnie znane, ale, niestety, zapominane lub nieprzestrzegane zwłaszcza przez młodych drużynowych i kierowników obozów. A więc ogniska **nie należy robić nigdy bez przygotowania,** bez choćby naprędce zrobionego planu. Pieśni należy przygotować wprzód i ustalić ich kolejność. Czem bliżej końca ogniska, tem poważniejsze. Niemożna łączyć pieśni np. „Wszystko co wasze“ z jakiemś tam „Hopaj, szupać...“ Wyrzucić raz na zawsze ze swego repertuaru pieśni nieestetyczne, rubaszne, „plugawe“, wreszcie wyśmiewające obywateli polskich z mniejszości. Wprowadźcie na to miejsce pieśni harcerskie (tyle już i pięknych ich jest!), narodowe, wreszcie legjonowe, stosownie wybrane. Ostatnio wyszedł jeden z najlepszych dotychczas śpiewników harcerskich p. t. „Nasze pieśni“. Kierownictwo nad śpiewem poruczajcie harcerzowi, który dobrze umie śpiewać; niech ten pilnuje, by śpiew brzmiał estetycznie i harmonijnie. Nie zaniedbujcie gawędy, przyczem należy pamiętać, że to ma być powszechna wymiana zdań na rzucony temat, a nie przysłowiowe „ględzenie“. Popisy powinny być także, lecz dostosowane do charakteru ogniska. N. p. przy ognisku poświęconem zwycięstwie nad Wisłą nie będziemy dawać popisów humorystycznych. Po gawędzie zaśpiewajmy parę poważnych pieśni harcerskich i narodowych i kończmy dzień modlitwą i „przepięknem pożegnaniem dnia „Idzie noc...“

W czasach obecnych niech od ognisk i serc naszych płynie ożywczy strumień życia pięknego, uszlachetnionego. Nie wyklucza to, by przy naszych ogniskach nie było wesela, radości, śmiechu, humoru, wesołych pokazów ostetycznych. Źleby było, gdyby tego w naszych ogniskach brakło.

Promienny Sęp.

Co niesie życie młodzieży.

Co słychać w Związku Strzeleckim?

(Z wiadomości dla harcerza Rzplitej.)

W ciągu ostatnich lat widać jak w władzach naczelnych strzeleckich wre praca w kierunku przewartościowania organizacji. Z organizacji o charakterze przysposobienia do obrony kraju — na organizację ogólno-wychowawczą, integralną, ujmującą całego człowieka. Coraz więcej zaczęto się interesować sprawami wewnętrzno-ideowemi. Władze naczelne zaczynają ostro przeciwstawiać się wprowadzeniu do organizacji elementu niewartościowego karjerowiczowskiego, nie odpowiadającego prawdziwej ideologji strzeleckiej.

Wydano ostatnio wytyczne pracy oraz instrukcję „o przeprowadzaniu próby organizacyjnej i przyrzeczenia dla członków Z. S.“ My harcerze cieszyć się tylko możemy, że uznano i na tym odcinku wartości naszych metod wychowawczych. Życzymy powodzenia w realizacji. Jeżeli chodzi o syntetyczne ujęcie — to możemy powiedzieć, że Związek Strzelecki idzie w kierunku elekcji członków.

Drugim rysem pracy obecnej w Z. S. — to pogłębianie pracy wewnętrznej Związku Strzeleckiego. Zwrócono dużą uwagę na szkolenie przodowników. Jasnem jest bowiem, że ta organizacja ma większą żywotność, która ma przywódców wychowanych przez samą organizację. W wielu wypadkach oddziałami strzeleckiemi kierowali ludzie, którzy przyszli do organizacji z zewnątrz. To odbijało się ujemnie na organizacji. Dlatego obecnie tworzy się centrum wyszkolenia, organizuje się kursy i obozy przodowników. Zwrócono również uwagę na wartości życia obozowego, jeden nawet z numerów czasopisma Z. S. „Strzelec‘ poświęcono omówieniu obozownictwa. Są one jeszcze masowe, ale liczebność organizacji i szczupła ilość dobrych i doświadczonych obozowników nie pozwala na inne ujęcie życia obozowego.

Propaganda żywa P. O. S., wędrownictwa i krajoznawstwa, rozwój za przykładem harcerstwa w kierunku tworzenia oddziałów żeglarskich — to dalsze żywotne prace i zagadnienia Związku Strzeleckiego. Związek Strzelecki staje się powoli organizacją o charakterze społeczno - wychowawczym, obejmuje szerokie masy młodzieży wiejskiej i robotniczej, wybija się na czoło pozaszkolnych organizacyj młodzieżowych. Coraz więcej powstaje kół przyjaciół związku wśród społeczeństwa. Organem Z. S. jest „Strzelec“ tygodnik wychodzący w Warszawie, pismo dobrze redagowane łączące zagadnienia tak członków jak i przywódców organizacji. **W.**

Książki nadesłane.

Kwast Wiktor i Baran Józef, kpt. **„Piłka siatkowa“.** Warszawa 1934. Główna Księgarnia Wojskowa. — Cena 2.20 zł.

Piłka siatkowa jest sportem rozwijającym zarówno całe ciało jak i psychiczną stronę grających. Wyrabia ona ogólną gibkość i zręczność, zdolność przewidywania, zimną krew, szybkość orjentacji i uwagę. Nadaje się ona niemal dla wszystkich: mogą ją uprawiać mężczyźni, kobiety i dzieci, nawet słabsze fizycznie. Omawiana praca ma służyć jako podręcznik dla osób, które chciałyby się bliżej zapoznać z praktyczną stroną siatkówki.



POD REDAKCJĄ HM. JULJUSZA DĄBROWSKIEGO.

Zastępowy, jako wódz ideowy.

(Ciąg dalszy.)

Powiedzieliśmy, że zastępowy jest wodzem swej grupy, a więc wskazuje, jak należy stosować Prawo harcerskie **praktycznie**, w życiu. Zwróćmy teraz uwagę na poszczególne punkty Prawa, by dostrzec, że nie są one tylko materjałem do wzniosłych gawęd, lecz wskaźnikami naszego codziennego życia:

— Poszliśmy na wycieczkę w okolicę, gdzie, oczywiście, jest kościół w pobliżu. Zastępowy patrzy na zegarek: Już czas wyruszyć z obozowiska na Mszę. Jest upał... Zły zastępowy mówi: Idźcie, chłopcy, ja dopilnuję obozu, ażeby mi który nie zwiał! — napewno wtedy wszyscy będą się wykręcać: tego głowa boli, tego noga...

Dobry zastępowy powiada wesoło: No, jazda! chłopcy! A może kto na ochotnika zgłosi się służyć do mszy? Co, nikt?! No, to ja jeden, kto drugi? — napewno ktoś się znajdzie i całe pójście do kościoła nie będzie wtedy wydawało się narzucone, albo wynikłe z przyzwyczajenia — lecz pochodzić będzie z chęci chłopców.

Inny przykład: w szkole są rekolekcje. Zrana chłopcy byli w kościele, wieczorem jest zbiórka. Bylejaki zastępowy zrobić gotów, jak zwykle, dużo zajęć wesołych i hałaśliwych; dobry zastępowy — pamiętając o pierwszym punkcie Prawa — zorganizuje jakieś spokojne zajęcie. Omówi szereg rzeczy, mających się przyczynić do poprawy i podniesienia poziomu pracy w zastępie. Praca harcerska bowiem powinna dopasowywać się do życia i zajęć domowych lub szkolnych chłopców.

Służbę Bogu pełnić będziemy bez żadnej sztuczności i fałszywej dewocji — radośnie i szczerze, właśnie tak — po harcersku.

Czasami są w szkole urządzane różne akademje, obchody rocznic wypadków ważnych w dziejach Polski, lub poświęcone propagandzie pewnych haseł, których wykonanie jest ważne dla społeczeństwa. Często zwraca się kierownictwo do drużyny harcerskiej o pomoc w organizacji. Wtedy mają zastępy świetną okazję do wykazanie się pilną pracą dla Polski. Powierzone nam zadanie spełnimy przedewszystkiem **sumiennie i dokładnie**. Niech wiedzą wszyscy, że można nam zaufać.

Pan nauczyciel pytał w klasie: Kto chce zostać skarbnikiem L. O. P. P. i zbierać składki? — milczenie — bo to przecie kłopot, trzeba przypomnieć, pilnować, zapisywać... I wreszcie musiał Pan kogoś wyznaczyć.

— A w tej klasie było dziesięciu harcerzy. Cóż na to ich zastępowy?

W służbie dla Polski musimy być pierwsi! Nie znaczy to, żeby się zaraz wszystkiego chwytać, ale dobrze będzie, jeśli każdy członek zastępu weźmie sobie jakiś niewielki dział w pracy organizacyjnej w szkole i dobrze go poprowadzi. Trudniejszemi sprawami: bibljoteką szkolną, sklepikiem — mogą się opiekować całe zastępy. — A gdy ktoś z tych przyczyn będzie miał trudności w lekcjach — no, niema kłopotu: najstarszy zastęp zorganizował przecież wyborną pomoc w lekcjach, dostał nawet w tym celu specjalną klasę w godzinach popołudniowych.

I będziemy pełnić — tak, na codzień — służbę Polsce, bo gdy **każdy obywatel potrafi myśleć o innych i pracować dla całości** — będziemy silnem Państwem.

Drugi punkt Prawa: — zacznijmy zaraz konkurs punktualności w zastępie! Przychodzić nie zawcześnie, ale też nigdy zapóźno. O tem, żeby się zastępowy spóźnił — niema mowy. Choćby przyszło dwóch ludzi rozpoczynamy zbiórkę punktualnie. Pewność i punktualność — to cechy ludzi wysoce kulturalnych i prawych. A czyż harcerze chcą być nieokrzesanymi mazgajami?

Postawcie w pracy zastępu zasadę: co się postanowi, trzeba wykonać. Poprostu szkodliwi są ludzie, co duże plany robią, zachęcają innych do współpracy, a potem wpół drogi załamują się i wszystko idzie na marne.

Zastępowy pyta: — o której zrobimy wycieczkę? — Jaknajwcześniej — krzyczą chłopcy — o piątej, o szóstej!! — postanowiono o szóstej, a wyruszono o... dziewiątej. Czyż nie lepiej było, żeby tych dwu punktualnych, co się stawiło o szóstej poszło we dwóch na wycieczkę, lub, żeby odrazu wiedziało, kiedy będzie rzeczywisty wymarsz?

A teraz, przyjaciele zastępowi, spójrzcie do swoich programów pracy. Do tej części na wrzesień. Czy wszystko, coście planowali, zostało wypełnione? Im bliższe było wykonanie projektowi, tem lepszy zastęp. Jakże więc jest u nas? — A to przecie też sprawa „słowa harcerza"!

Jak się wam chłopcy usprawiedliwiają, gdy nie byli, lub spóźnili się na zbiórkę? Czy mówią prosto i szczerze, czy wykręcają się? Gdy chcecie być dobrymi zastępowymi musi panować w waszej gromadzie „prawo prawdy" — żadnych wykrętów: zawiniłeś — przyznaj się! Zły jest ten zastępowy, co myśli: „Et, co ja tam będę go dręczył, i tak widzę, że kręci!" — postępując bowiem w ten sposób, przyzwyczajacie chłopców do krętactwa. Raz nie pożałować wysiłku, wyjaśnić sprawę, napiętnować oszukiwanie się wzajemne, a naprawdę będzie miły nastrój serdecznej szczerości i prawdy. L. W.

Wystawa harcerskiego ducha.

Przyjechałem do Warszawy. Była niedziela. Stolicy nie widziałem już od paru miesięcy. I właśnie się dowiedziałem, że tegoż dnia odbędzie się otwarcie „Wystawy obozownictwa i turystyki harcerskiej". Oczywiście, pierwszym etapem w wędrówce po Warszawie była nasza wielka impreza.

Chodziłem po Wystawie i jakoś nie chciało mi się jej opuszczać. Pośród tłumu zwiedzających uwijali się liczni harcerze. Moje zespolenie z Wystawą zwiększył wybitnie fakt, że spotkałem na niej dh. redaktora „Zastępowego", który, przemknąwszy się koło mnie, rzucił krótko jakąś ponętną propozycję:

— Napiszcie coś o Wystawie!

Chodziłem więc po długich korytarzach między stoiskami, spozierałem na ściany, pokryte rozlicznemi eksponatami, tablicami, ilustracjami i wykresami, nachylałem się nad olbrzymiemi modelami obozów i różnych obozowych sprzętów, podziwiałem obozowe wyroby harcerzy i zuchów: przemyślne ozdoby namiotów, sprzęty puszczańskie, skrzynki, ramki i telegrafy polowe, zaglądałem wreszcie do namiotów, całkowicie urządzonych, jak na obozie, wreszcie siadłem na zbitej z desek sosnowych ławce w pawilonie, tak udatnie przedstawiającym urządzenie wspaniałego harcerskiego szałasu, że nawet rozchodził się dokoła prawdziwy leśny aromat żywicy ze świe-

żych gałęzi. Siedziałem więc w tym niby — namiocie, rozważając, coby napisać o wystawie, żebyście jak najdokładniej mogli zdać sobie sprawę z istoty tej imprezy, którą mógłbym, po jej obejrzeniu, śmiało nazwać „wystawą harcerskiego czynu".

Dostrzegł mię wtedy jeden z organizatorów wystawy, proponując, bym pomógł mu wysyłać zawiadomienie o zbiórce Chorągwi Stołecznej w związku z Wystawą.

W lokalu Komendy pracowaliśmy długo. Brakowało paru adresów.

— Zatelefonujemy do druha Komisarza Wystawy — padła propozycja.

Spojrzałem na zegarek. Było po dwunastej w nocy.

— Jakto, o tej porze? — spytałem zdziwiony.

Towarzysz mój uśmiechnął się:

— To jeszcze nie wiadomo, czy już wrócił do domu z wystawy — rzekł, a widząc moje zdziwienie, dodał:

— Przecie ci z Komitetu Wystawy ostatniemi dniami sypiają zaledwie po trzy godziny dziennie, przygotowując wystawę.

... I nietylko oni — cała chmara współpracowników.

Dobrze! Teraz już wiem! Napewno wiem, o czem napisać Wam, przyjaciele zastępowi...

Wystawa jest wspaniała, ale jeszcze wspanialszy jest bezkompromisowy wysiłek, który ją stworzył.

Drużyny w chwili rozpoczęcia prac przygotowawczych, wiosną otrzymały poszczególne działy do opracowania. I na jesieni okazało się, że drużyny wypełniły to, do czego się zobowiązały!

Eksponaty zwieziono i za kilka dni ma się odbyć otwarcie wystawy. Ale przecie to wszystko trzeba jeszcze powykończać, wszystkie szczegóły muszą być ze sobą powiązane, zharmonizowane. I tu stały się rzeczy, pełne patosu i rzetelnego piękna:

— Zastęp pewnej drużyny melduje się o ósmej wieczorem, pracę swą kończy o ósmej rano, całkowicie zmieniając poprzednio źle zbudowany model obozu...

— jedna druhna troskliwie porządkuje drobne przedmioty w dziale sztuki obozowej, tworząc o 4-tej rano, po pracy od południa dnia poprzedniego, efektowną i artystyczną całość...

— mały harcerzyk, odkomenderowany na służbę przy telefonie, trwa na posterunku od zmroku blisko do północy...

— cała brygada pracownicza harcerzy siedzi cały dzień, noc i ranek następny, montując wystawę.

To tylko parę przykładów, a wystawa stanęła wysiłkiem wielu... Więcej było takich, co pracę swą ofiarowali, nie licząc się z wypoczynkiem, nie bacząc na zmęczenie...

Dwa były momenty, które podkreślić muszę:

— pierwszy — oto narówni pracowali harcmistrze i młodzicy... Każdy w swoim zakresie wykazał wolę zwycięstwa nad przeszkodami, — i to był moment prawdziwej przyjaźni i bohaterstwa; „przyjaciół poznaje się w pracy!" — stwierdził potem w przemowie Komisarz Wystawy.

— drugi — oto pomimo utrudzenia — twórcy wystawy, a twórcami byli, jakem rzekł, zarówno harcmistrze, jak i młodzicy, zachowali wspaniałą pogodę i humor. Nie widziano krzyków i łajań, każdy pełnił swój obowiązek z równie pogodnym uśmiechem, zarówno w południe, jak i po nieprzespanej nocy: — i to było zwycięstwo naszego hartu ducha i opanowania siebie, podporządkowanie własnej osoby dobru ogółu.

Posyłam Wam, przyjaciele zastępowi, wieść o wielkiej wystawie, zorganizowanej przez harcerzy warszawskich. I dzielę się z Wami wielką radością i dumą, że mogę się zwać towarzyszem tych, co w cichą pracę bez rozgłosu włożyli swą dzielność i wykazali moc rzetelnego czynu.

L. W.

Zastęp w świecie.

Jeślibyśmy się dobrze przyjrzeli, druhu Zastępowy, to zobaczylibyśmy, że są dwa światy: jeden to ten, w którym obraca się Wasz zastęp, światek, który da się zamknąć w izbie, boisku i conajwyżej jeszcze w pobliskim lesie, gdzie chodzicie na wycieczki, światek ogromnie mały i ubogi; drugi świat to wszystko to, co dobrego i wielkiego myśl i praca ludzka stworzyła. To potężne gmachy i fabryki, poważne i strasznie mądre muzea i bibljoteki, raz wesołe, raz smutne sztuki teatralne i wiele, wiele innych ciekawych i pożytecznych rzeczy. Niestety, zastęp przeważnie zamyka się w tym pierwszym światku, nie chce nic znać, nic wiedzieć poza zajęciami harcerskiemi. Czy zastęp nie chce? — nie, to zastępowy nie umie pokazać zastępowi tego drugiego świata. Nie wystarczy zapoznać chłopców z samem tylko życiem harcerskiem, trzeba pokazać im to co nazwaliśmy światem — wiedzę, kulturę, cywilizację; niech zastęp patrzy na ten wielki świat, niech się uczy. Są dwie drogi, jakiemi zastępowy chłopców swoich ze „światem" zapoznawać będzie; pierwsza to świat do izby wprowadzi; którędy? — przez pisma, książki, radjo i ludzi.

Jest kilka niezłych pism dla młodzieży, prenumeruje się je dla szkół lub drużyn, ale mało kto potrafi z nich prawdziwą korzyść wyciągnąć. Przeważnie niema warunków do spokojnego ich przeczytania; rzeczą zastępowego jest postarać się o to, żeby zastęp miał możność (w spokoju ducha i ciszy) pisma czytać. Co zrobić, żeby chłopcy wogóle mieli ochotę do czytania? — bardzo proste — zainteresować; napewno w zastępie znajdzie się jeden taki, który interesuje się mechaniką — niech wyszukuje w pismach wiadomości o nowych wynalazkach, o ciekawych rzeczach z tej dziedziny i niech to co dwie lub trzy zbiórki w krótkim 10-minutowym „referacie" opowie. Sam się przez to dużo nauczy, zastęp też coś skorzysta a zastępowy w chytry i podstępny sposób podsunął chłopcu pismo, z którym szybko się nie rozstanie. Inny talent w zastępie interesować się będzie sportem, inny przyrodą, innemu polecimy wyszukiwać wszelkie inne ciekawe zdarzenia (prócz włamań i morderstw!) i zastęp już wie co się dzieje w wielkim świecie. Każdy ze „specjalistów" powinien mieć dla siebie na zbiórce „kącik" 5—10-ciominutowy, jeżeli „kącików" będzie więcej, to dawać je będziemy co drugą zbiórkę. Gorzej jest, jeśli pism w szkole, ani drużynie niema; zastępowy z głową da sobie radę: naciągnie samorząd szkolny, koło L. O. P. P., koło P. C. K., żeby prenumerowały choć po jednem piśmie, zwróci się o poparcie do panów nauczycieli, postara się o izbę lub jakąś klasę na parę godzin tygodniowo i czytelnia jest — zastęp czyta.

Czasem zastęp zainteresuje się silniej jakąś kwestją — powiedzmy lotnictwem, wtedy trzeba uciec się do pomocy książek; książki takie trzeba starannie dobierać (najlepiej za radą starszych harcerzy — drużynowego), aby nie były zbyt mądre a nudne i niezrozumiałe.

Czy wiesz druhu Zastępowy jakiemi ohydnemi powieścidłami, kryminalnemi, a głupiemi napychają się Twoi chłopcy, jak często te książki paczą ich charaktery? A są także książki tak cudne, że można je czytać raz po razu od początku do końca i z powrotem. Obowiązkiem zastępowego jest dać chłopcu do rąk dobrą książkę i zmusić do czytania. Jak to robić? — udostępnić takie książki chłopcom, o ile możności przynosić na zbiórki, — zaciekawić czytając, lub opowiadając ciekawsze urywki. Starannie dobrać trzeba książki, jakie chcemy chłopcom dać: niech to będą nowele i powieści podróżnicze i historyczne, takie z których można się czegoś nauczyć, a nie jakieś ględzenia i bujdologje.

Rzeczą zastępowego jest „łapanie" różnych „podróżników" po zlotach lub ciekawszych obozach wędrownych i sprowadzanie na zbiórki; zawsze coś ciekawego opowiedzą, zainteresują może jakiemś zagadnieniem, wniosą coś nowego. Często, gdy chłopcy zapalą się do jakiegoś zagadnienia, trzeba będzie na zbiórki fachowca sprowadzić, aby jasno i przystępnie rzecz wyłożył.

Jest wspaniały wynalazek, który świat cały do izby nam może sprowadzić — to radjo. Niewiele drużyn a nawet szkół stać na radjoaparat, trudno więc będzie zastępowemu zorganizować wspólne słuchanie audycyj — ale od czego głowa na karku; może kto ze znajomych pozwoli przychodzić do siebie i słuchać (spokojnie, bez awantur!) radja, może któryś z chłopców ma w domu aparat. Jeśli zastęp jest nieliczny to możnaby postarać się o tani aparat kryształkowy i słuchać na słuchawki — wogóle trzeba mocno kombinować — ale się opłaci, bo radja naprawdę warto słuchać.

Mamy już aparat; słuchamy z zastępem ciekawych odczytów (tylko ciekawych!), audycyj dla młodzieży, muzyki — tak, muzyki, przedewszystkiem muzyki. Jeślibyś się kiedy, druhu Zastępowy, uczył ogromnie mądrej nauki: psychologji, to dowiedziałbyś się, że słuchanie muzyki, pięknej, prawdziwej muzyki, ma wielką wartość dla duszy każdego człowieka. Taką samą wartość ma oglądanie pięknych obrazów, budowli, rzeźb. Jeżeli będziesz potrzył ciągle na brudne i wykrzywione drzwi, tak samo wykrzywi się twoja dusza — odwrotnie: oglądanie i słuchanie rzeczy pięknych polepsza nas; sądzono nawet, że dobro i piękno to jedno i to samo.

Musimy **chłopców z izby w świat wyprowadzić** — pokazać im „piękno świata"; to **druga droga**, po jakiej chłopców do świata zbliżymy. Wiele pięknych rzeczy znajdziemy w muzeach, tam po pewnem przygotowaniu chłopców zaprowadzimy; przykład: czytaliśmy w zastępie „Ogniem i mieczem" — idziemy do muzeum (w Warszawie np. Krasińskich) oglądamy wspaniałe zbroje, miecze, tarcze, obrazy z tej epoki; muzea jeszcze jednego nas nauczą: historji.

Wiele korzyści przyniesie kino; chłopcy i tak często do kina chodzą, trzeba tylko umówić się i iść razem. Naturalnie wybrać musimy film, który będzie ciekawy i ładny a jednocześnie znowu czegoś nauczy (np. filmy egzotyczne, „podróżnicze"). Jeżeli chodzić będziemy na filmy dobre i wartościowe, to mamy gwarancję, że chłopcy nasi nie będą napewno tracili na filmy głupie i bezwartościowe, bo zauważą różnicę między jednemi a drugiemi.

Kosztowniejszy i trudniejszy do zrozumienia jest teatr, ale ma większe od kina wartości. Na teatr pozwolimy sobie tylko w wielkie święto i dobrze poradzimy się drużynowego, na co warto iść.

Wielką wartość mają „wycieczki specjalne" naprzykład do elektrowni, większego zakładu ślusarskiego, huty szklannej, czy żelaznej i t. d. Zastępowy ma tutaj pole do popisu; należy naturalnie zapewnić sobie dobrego przewodnika, który przystępnie i dokładnie zapozna nas ze zwiedzanym objektem. Takich wycieczek powinno być bardzo, bardzo dużo, powinny zapoznać chłopców z powstawaniem, fabrykacją, tego z czem się w codziennem życiu spotykają.

Widzimy, że dużo jest do zrobienia i „wycieczki specjalne", zwiedzania, wspólne kina powinny przeplatać się ze zwykłemi, o wyłącznie harcerskim charakterze, zbiórkami — jedne powinny uzupełniać drugie.

Strzeż się, druhu Zastępowy, żebyś nie wychował harcerzy, którzy poza węzłami i znakami topograficznemi, świata nie widzą!

Czarny Wilk z Nizin.

„Mam kłopot z samarytanką"

W „Zastępowym" zapoznałem was młodzi wodzowie, ze swemi poglądami na sposób nauki samarytanki, opartemi na własnem doświadczeniu, wyniesionem z zastępów, drużyn, kursów instruktorskich i t. p.

I dziś znów niejeden z was głowi się zapewne, na progu harcerskiego roku, w jaki sposób ciekawie i praktycznie nauczyć swoich chłopców w zastępie samarytanki.

Przedewszystkiem niech każdy z was uprzytomni sobie dobrze i zrozumie, że:

1. życie człowieka nie składa się z niedziel, lecz z dni powszednich, a te składają się z wielu drobnych, napozór mało ważnych rzeczy;

2. że nie jest bynajmniej rzeczą samarytańskiej umiejętności harcerza udzielać skomplikowanych pomocy chirurgicznych, ani też leczyć chorych obłożnie, lecz jedynie pomagać ludziom w drobnych, codziennych wypadkach, lub udzielać pierwszej pomocy w wypadkach nagłych;

3. że w bieżącym roku harcerskim nie nauczy żaden z was swych chłopców całej samarytanki, lecz jedynie części.

Te trzy napozór luźno z sobą związane logicznie uwagi, mają ogromne znaczenie dla tego, kto kształtować się zabiera własnego charakteru lub młodszych. Bo wówczas nie są konieczne podręczniki samarytanki czy ratownictwa, które właściwie są tylko lamusem wielu pożytecznych i ciekawych narzędzi, których nie wiemy jak używać.

Jednym z najczęściej spotykanych drobnych wypadków jest stłuczenie. Drobne uszkodzenie ciała, mniej lub bardziej bolesne, życiu nie zagrażające, lecz zawsze upośledzające na pewien czas, całkowitą zdolność do pracy, i nie pozostające bez wpływu ujemnego na samopoczucie.

Jeżeli do ciała naszego zostanie przyłożona powoli lub nagle siła przewyższająca sprężystość skóry i tkanki podskórnej, powstaje w danem miejscu uszkodzenie komórek tkanek, a wraz z niemi zostają uszkodzone i drobne naczynia krwionośne, przebiegające w tych tkankach. Stąd miejsce stłuczone po chwilowem ugnieceniu szybko rozpulchnia się i przybiera na objętości, uwypuklając swoją powierzchnię, na skutek wylania się między tkanki zmiażdżone, płynów tkankowych i krwi. A że przy tem zostają usunięte i zakończenia licznych, drobnych nerwów, miejsce stłuczone staje się bolesne samoistnie przez czas krótki, a na ucisk przez czas dłuższy. Naturalnie, że i zabarwienie miejsca stłuczonego, wskutek wylania się krwi między tkanki rozerwane, staje się czerwone, przechodzi ono jednak bardzo szybko w zabarwienie sine, a nawet czarne, co daje się łatwo zaobserwować zwłaszcza na końcach palców i pod okiem.

W tym okresie stłuczenia należy przykładać zimne, wilgotne okłady. W kilka godzin okłady z zimnej wody winny być zastąpione okładami z wody Burowa.

W czasie przykładania okładów, przez kilka pierwszych godzin po stłuczeniu, miejsce obrażone powinno znajdować się w spokoju.

Gdy zabarwienie sine zaczyna blednąć, (dwa dni mniej więcej po urazie), należy przykładać okłady ciepłe, potem gorące, lub też stosować w tej samej kolejności kąpiele miejsca stłuczonego. Między jednym okładem (kąpielą) a drugim, należy miejsce stłuczone delikatnie rozmasowywać.

To wszystko o stłuczeniu powinni twoi chłopcy dowiedzieć się od ciebie w zastępie. Natomiast nauczyć ich powinieneś przykładać okłady wilgotne, zwykłe z zaimprowizowanych materjałów; kompresy pod ceratką z wody Burowa oraz rozmasowywania miejsc stłuczonych. Szczególnie to ostatnie jest bardzo pożyteczne, przydaje się przy wielu innych samarytańskich czynnościach; o ile jednak ma być naprawdę pożyteczne i musi być wykonywane całą dłonią, ruchami miękkiemi i powolnemi, bez wykonywania większego nacisku i zawsze od obwodu ciała w kierunku do serca. Należy to wszystko w odpowiedniej kolejności pokazać chłopcom praktycznie, a potem przeprowadzić ćwiczenia w zastępie. Na koniec przeprowadzić małe zawody, kto w zastępie z zawiązanemi oczami najlepiej wykona nałożenie okładu pod ceratką, na wskazane miejsce, oraz masaż miejsca stłuczonego.

Do tej niewielkiej lecz bardzo użytecznej umiejętności, bardzo przydatnemi będą ćwiczenia odróżniania lub zestawiania barw, ćwiczenia dotyku oraz dokładności ruchów rąk.

Tak więc nie zaczynaj samarytanki w zastępie od złamań nóg, porażeń piorunem i t. p., lecz postaw sobie za zadanie nauczenia swych chłopców w bieżącym okresie pracy zimowej i wiosennej, udzielania pomocy w najczęściej spotykanych dolegliwościach. Stłuczenia, krwawienia z nosa, zadry drewniane w kończynach, zaprószenia oka ciałami obcemi, odparzenia stóp po marszu, drobne skaleczenia, oparzenia i odmrożenia — to są najczęściej spotykane w życiu harcerskiej pomocy najbardziej wymagające wypadki.

hm. Trawiński S. T.

Herbatka zastępu.

— Jaka szkoda, że zbiórka już się skończyła, a właśnie tak morowo zaczęliśmy się bawić; stanowczo zastępowy daje za mało gier — skarżył się towarzyszom Janek.

— To już trudno — sprzeciwił się Staś — przedewszystkiem musimy przecie skończyć cały drugi stopień, żeby potem nie było, jak w tym roku, że drużynowy musiał robić nudne wykłady zamiast ciekawych ćwiczeń na zbiórkach drużyny.

— Dobrze, ale jednak wolałbym zbiórki nieco ciekawsze. Ot, żeby się tak można było i pośmiać, i pograć w coś, i wogóle się zabawić.

— Nic prostszego — zawołał Jurek, który właśnie zaczął niedawno chodzić na kurs zastępowych — urządzimy herbatkę zastępu.

Zastępowy wcale nie kazał się prosić, a że zwłaszcza wypadały Stacha imieniny (listopad to był właśnie), postanowiono wyprawić je hucznie i po harcersku. Stach, jako gospodarz, przyszykował rozliczne wiktuały, w czem nie omieszkała pomóc mu mamusia, chłopcy ponaznosili przedtem do niego różne gry towarzyskie, a pozatem każdy zobowiązał się przygotować i zorganizować jedną nową grę towarzyską. — Przyszło im to dość łatwo, bo Janek wykombinował skądś stary rocznik „Zastępowego" i książeczkę „Gry w izbie harcerskiej", sam zaś postawił za punkt honoru wykombinować jakąś nową, własną.

Mimo, że smakołyki nader szybko poznikały ze stołu, chłopcy twierdzili uparcie, że herbatka świetnie się udała. Po poczęstunku były różne gry, potem przyćmiono światło dla lepszego nastroju i wszystkie piosenki, śpiewane na ostatnim obozie, przywiodły na myśl różne obozowe przygody. Posypały się opowiadania o strachach na warcie, o obrabowaniu magazynu, o wywróceniu się łódki podczas przeprawy na jezioro i inne cudowne przygody. Zebranie zakończono nastrojową piosenką „Idzie noc" i solenną obietnicą, że przynajmniej raz na dwa tygodnie musi się taka herbatka odbyć.

W. L.

Rośniemy w przyszłość!

Są pieśni, będące rozrywką, dające uchu miłe wrażenie dźwiękowe, inne — wesołe, skoczne, są nastrojowe. Są także, które możnaby nazywać hymnami i te, o treści i brzmieniu których myśląc, śpiewający rozwija w sobie myśli o rzeczach poważnych, dodaje sobie zapału do pracy w pewnym kierunku, rozjaśnia nawet sąd o trudnych sprawach. Gdy zaś je wszyscy w danej grupie śpiewają, pieśń jednoczy ich i jest jak sztandar, wspólny znak ludzi o jednakowych przekonaniach, ukochaniach.

Hymn państwowy. Dawniej, w okresie niewoli, hymny narodowe, jak „Boże, coś Polskę“, „Z dymem pożaru“ lub uznana i dziś za hymn harcerski — „Rota“. Szereg pieśni z okresu walk wyzwoleńczych, z pierwszych lat niepodległości. Pieśni rewolucyjne. Tworzące się wciąż pieśni poważne harcerskie. „Święta Miłości“. „Wszystko, co nasze“. Jest tych pieśni wiele, choć niektóre tylko zwie się oficjalnie hymnami.

Pieśni takie przybywają. Tworzą je nowe czasy, okoliczności. Pieśni, które nie były dawniej hymnami, teraz wobec swej aktualności — tego charakteru nabierają.

Chciałbym udowodnić, że jedna z pieśni śpiewanych w ośrodkach robotniczych przez Drużyny harcerskie, zwłaszcza warszawskie, zdobyła sobie prawo obywatelstwa jako taki właśnie sztandarowy hymn. Myślę o pieśni „Rośniemy w przyszłość“.

Określenie charakteru pieśni jest nienajmniejszej wagi właśnie między nami, zastępowymi. Kiedy wprowadzamy hymn jakiś do repertuaru naszych pieśni, jest w zwyczaju, że wyjaśniamy chłopcom znaczenie słów, które mają śpiewać. Czynimy to przedewszystkiem z pieśniami poważnemi, hymnami. Dlatego ważnem jest uznać za taki „hymn“ — pieśń „Rośniemy w przyszłość“.

*

Rośniemy w przyszość, rośniem w moc,
my, przyszły huf żołnierzy
armji, co zwalcza ciemną noc,
co w przyszłość świata wierzy.

Patrz, jak szeroki wokół świat,
wre praca, bój się toczy;
to wszędzie ojciec nasz, czy brat,
mocarny lud roboczy.

To oni wszak budują świat,
o wolność walczą oni,
przez setki granic jeden znak,
znak pracy poświęcony.

I dla nas też nadejdzie czas,
choć niebo wkrąg się chmurzy.
I dla nas nadejdzie czas,
by czoło stawić burzy.

(Śpiewa się na melodję „Choć burza huczy wkoło nas“, w wierszu drugim 1-ej i 4-ej zwrotki modyfikując nieco końcowe tony).

*

Rośniemy w przyszłość, rośniem w moc... Te słowa mogą o sobie śmiało śpiewać harcerze. Młodzi, więc przyszłość do nas należy, a rozwój naszej organizacji i wraz z nią naszych ideałów pozwala na ufność w nasze siły. Toż 135 tysięcy harcerek i harcerzy w Polsce i ok. 50 tys. poza jej granicami to naprawdę armja, zwiększająca się żywiołowo.

...my, przyszły huf żołnierzy armji, co zwalcza ciemną noc“ Praca każdego z nas w harcerstwie nie ogranicza się do pierwszej młodości... Gdy raz skautem — to na zawsze“ — a te lata, w których będziemy dojrzali, poświęcone będą zwalczaniu tego wszystkiego, co złe, w myśl ideałów skautowych, w myśl praktyki harcerskiej, która nie pozwala minąć obojętnie żadnej okazji uchronienia kogoś przed niepowodzeniem, naprawienia krzywdy, zrobienia porządku gdzie jest bałagan. Gdy taka armja weźmie się do roboty, dokona swego, trzeba tylko, by była to armja, — **co w przyszłość świata wierzy.**

Patrz, jak szeroki wkoło świat; wre praca... Świat składa się w przytłaczającej większości z ludzi, którzy pracują; gdziekolwiek się obejrzeć, widzi się ludzi mozolących się w trudzie... **Bój się toczy...** Praca — to walka. Walka, w której gęsto padają ofiary — wiemy przecież o stekach ofiar wypadków w kopalniach i fabrykach, o legjonach inwalidów pracy, o mrowiach ludzi, którym praca nadmierna zrujnowała zdrowie. Praca to bój, w którym trzeba nieraz niemniejszego samozaparcia, bohaterstwa i woli wytrwania niż w wojnie, a i stawka nie mniejsza. Wynik zato twórczy...

...to wszędzie ojciec nasz, czy brat... w dosłownem niemal znaczeniu śpiewać mogą te słowa harcerze z drużyn szkół powszechnych, w pewnej przenośni — wszyscy harcerze, bo doprawdy kornie czoło schylić jak przed ojcem, a dłoń przyjaźnie wyciągnąć jak do brata wypada, gdy się spotyka na swej drodze ludzi pracy.

...mocarny lud roboczy... To oni wszak budują świat... Cokolwiek jest dorobkiem ludzkim na świecie, jest dziełem pracy ludzkich rąk. Myśl kierownicza, wynalazcza, organizacyjna współpracuje z tą pracą fizyczną i tak wznosi się budowla świata. I akcent dumy zawarty w tem zdaniu pieśni jest całkiem usprawiedliwiony. Klasa robotnicza może być dumna z swej roli społecznej, ona istotnie buduje świat.

...o wolność walczą oni... Do uczucia dumy budowniczych świata dołącza się poczucie dumy bojowników o rzecz najświętszą, o wolność. Szczególnie prawdziwie brzmią te słowa w Polsce, w której legjony Piłsudskiego zrodziły się z organizacji bojowej partji robotniczej, P. P. S.; pierwszy okrzyk do walki o wolność podnieśli właśnie robotnicy i hasłu temu pozostali wierni. Walka o wolność i dziś nie ustała. Mamy wolność polityczną, niepodległość, nie mamy pełnej wolności życia, świat pracy uzależniony jest zupełnie od właścicieli warsztatów pracy, w któych pracują robotnicy i walka o wolność przekształciła się obecnie w walkę o Polską lepszą i sprawiedliwą, wszystkich obywateli darzącą jednaką możnością rozwoju, przekształciła się w pracę nad rozumniejszem zorganizowaniem świata.

...przez setki pranic jeden znak, znak pracy poświęcony... Praca łączy wszystkich poprzez granice, wszędzie ma to samo znaczenie. Wspólny jest tu interes ludzi pracy we wszystkich krajach. Jest nim poprzednio wypowiedziana myśl o dążeniu do rozumnej, zorganizowanej, sprawiedliwszej przyszłości, ta sama, zgodna z ideałami harcerskiemi, idea lepszego Jutra.

Mocno i przekonywająco brzmią na zakończenie słowa pieśni: **Rośnijmy więc, jak młody las, choć niebo wkrąg się chmurzy. I dla nas też nadejdzie czas, by stawić czoło burzy!**

*

Niniejsza gawęda może być przykładem, jakiem ułatwieniem dla zastępowego w jego trudne układania gawęd może być obyczaj tłumaczenia słów pieśni. Przecież to wszystko, co wyżej napisano, mógł sobie każdy zastępowy sam obmyśleć, posiłkując się tekstem pieśni, jak planem gawędy. **R. O.**

Nasi goście.

Światli ludzie utrzymują, że najlepszym sposobem szybkiego zmądrzenia jest podróżowanie po świecie. Zawszeć to lepiej wszystko własnemi zobaczyć oczami, niż z książek wyczytać. Drugiem zaś sposobem rozszerzenia swej wiedzy o świecie jest poznawać jak największej ilości nowych ludzi. Starać się więc musimy, żeby grono naszych znajomych rozszerzało się nieustannie.

Zastęp — dzielny. Zastęp dzielnych chłopaków nie będzie też nigdy siedział „na własnym przypiecku“. Dzielny zastęp ruszy w świat i potrafi skusić świat do siebie; a sposób na to prosty: porcja odwagi i dwie porcje gościnności!

Urządzacie herbatkę zastępu. Jest na niej morowy nastrój i wszyscy wychodzą po niej uśmiechnięci. Dlaczegoż nie podzielić się swą radością z innymi. Ot, niedaleko od was jest drużyna, której się robota jakoś „nie klei“ — zaproście stamtąd zastęp jeden, drugi... Jest Wam dobrze w swojem gronie — niech się i Wasi rodzice z tego cieszą: zaproście ich na jaką morową zbiórkę czy wycieczkę. Napewno będą zadowoleni, a ci, o których chodzą słuchy, że ponoć zabraniają swym synom chodzić na zbiórki, bo to „zawracanie głowy z tem harcerstwem“, napewno się nawrócą. Chyba tego warto dokonać. A własną władzę: drużynowego, przybocznych, ba! nawet hufcowego czy nie godzi się zaprosić! Pomyślcie.

A teraz, żeby i Wam i Waszym gościom było dobrze i żeby wzajemne odwiedziny zacieśniły węzły przyjaźni, trzeba spełnić dwa warunki: warunek dla gospodarzy, i drugi, gdy znów występujecie, jako goście. A zatem: gospodarze pamiętają, żeby przedewszystkiem goście dobrze się bawili, a nie zaś, by przyglądali się tylko uciesze gospodarzy. Przygotować jakieś dobre popisy, przyszykować się starannie do różnych gier towarzyskich — oto rola zapraszających. Gdy zaś idziemy, jako goście: — nigdy nie iść „z próżnemi rękami“. Gdy również musimy coś pokazać: czy to będzie ciekawa, nieznana piosenka, czy jaka wesoła opowieść, miła gra lub „czarodziejska sztuka“. Coś trzeba zostawić w upominku gospodarzom, żeby nie martwili się, że zaprosili byle patałachów. Wysiłek obustronny jest warunkiem zadowolenia wszystkich.

W. Z.

DR. KREINER JERZY.

Prawo harcerskie w programie pracy starszych chłopców.

Zacznijmy ofenzywę w pracy nad sobą. Pierwszym środkiem do tego jest realizacja prawa harcerskiego głębiej ujętego przez starszych chłopców. Wypływa to z ich wewnętrznej psychicznej potrzeby. Wiemy jak gorliwie w tym wieku prowadzą chłopcy najrozmaitsze ćwiczenia woli. Ofenzywa ta zacznie się pewnie niedługo oficjalnie. Jak więc organizować jej akcję w zastępie lub gromadzie?

Cel pracy jest jasny: chodzi nam
a) o świadome i głębokie, na przekonaniu oparte zrozumienie Prawa u wszystkich starszych chłopców;
b) stosowanie go w życiu codziennem przez tychże;
c) oddziaływanie w jego duchu na otoczenie:

Podział ten wskazuje nam zarazem metodyczny podział programu pracy w tym dziale.

Łatwiejszą z natury rzeczy jest teorja. Niemniej jest to dział mocno dziś zaniedbany i niemodny. Panuje jakieś dziwne nieco przekonanie, że o Prawie i jego realizacji nie potrzeba mówić, bo to się samo jakoś zrobi. Stąd panuje u nas duża ignoracja tego, czego prawo od nas wymaga, jego podstaw ideowych, uzasadnienia. Dobrze, jeżeli niejeden wogóle pamięta je na pamięć. Nie od rzeczy więc będzie w większości środowisk wprowadzić do obowiązkowych zajęć gromad i z-pów referaty czy gawędy na temat poszczególnych punktów prawa, i to gawędy oparte tak o dostępną literaturę, jak i o bieżące warunki życia. Oczywiście, gawędy te, by odjąć im charakter niepłodnych kazań muszą być połączone z poważną dyskusją. Jedno i drugie zaś stale oparte na przykładach i życiu, czego nigdy dość silnie nie można podkreślić, a wybrane z frazeologji łacińsko-filozoficznej i bujanie w obłokach czystej, oderwanej od ziemi teorji, o co, niestety, tak łatwo!

Poprzestać na gadaniu w tych sprawach harcerzom jednak nie przystoi. Wyniki gawęd musimy natychmiast wcielać w życie. Opracujmy więc szczegółowy plan działania, dostosowany do miejscowych warunków, w zależności od wyrobienia, zżycia się, zamiłowań, otoczenia nawet członków zespołu. Zawsze tylko uwzględnijmy w tym planie pytania:

a) Jakie uchybienia przeciw danemu punktowi Prawa (omawianemu na gawędzie) są najczęściej popełniane przez członków i jak je wykorzenić?

b) Jakie praktyki, zalecane przez dany punkt należy wprowadzić w czyn w naszem życiu codziennem?

c) Jaki jest najwłaściwszy sposób kontroli wzajemnej oraz wyrobienia opinji gromady w kierunku potępienia wszystkich „przestępstw"? (Łącznie z kontrolą ogólnego wyniku ofenzywy po upływie odnośnego czasu).

Odpowiedź na pierwsze pytania, to kwestja wyłącznie znajomości swoich ludzi. Odpowiedź zato na ostatnie jest najtrudniejsza, ale i najważniejsza i najbardziej zależy od lokalnych warunków gromady. Wszelka recepta może też tu właśnie okazać się najbardziej zawodną. Czasem pomaga „pranie brudów", w formie szczerej, przyjaznej i niezłośliwej krytyki wzajemnej na odpowiednio nastrojowem, poważnem zebraniu. Czasem wypadnie podzielić gromadę na odpowiednie mniejsze grupki, bardziej zżyte. Jeszcze kiedyindziej wystarczy autorytet wodza, choć lepiej go do tego nie nadużywać, lub jeszcze inne środki, które poda kierownikom jego zmysł wodzowski. Nie trzeba też zapominać o odpowiednio taktownemu wyzyskaniu praktyk religijnych. Wogóle jest to dział trudny, będący kamieniem probierczym zdolności wodza.

Ostatni rozdział każdego programu pracy, rozkład jej w czasie, nie spraw już nikomu trudności. Pozwolę sobie tylko przypomnieć o stosowanych niekiedy „miesiącach prawa" lub jego poszczególnych punktów, które można także składać w grupy np.: I (Bóg i Polska), III, IV, V, (Bliźni), VI (przyroda), II, V, VII, VIII, IX (my w stos. do społeczeństwa), VIII, IX, X (Praca nad sobą).

Kronika.

(RK) **Harcerstwo Polskie w Stanach Zjednoczonych.** Wśród Polonji amerykańskiej harcerstwo cieszy się wielką popularnością i opieką. Zaledwie w dwa lata po zorganizowaniu grupuje harcerstwo w U. S. A. około 50.000 polskiej młodzieży. Równolegle z liczbowym rozwojem postępuje naprzód akcja szkolenia instruktorów. Bieżącego lata odbył się kurs instruktorski w Polsce, niezależnie od tego na wzór Instruktorskiej Szkoły Harcerskiej na Buczu zorganizowano w Cambridge szkołę instruktorską. Szkoła mieści się we własnym budynku, posiada własne boiska do gier, tereny sportowe i t. p.

Głównym ośrodkiem ruchu harcerskiego wśród Polonji jest Chicago, w którego okolicach grupuje się przeszło 1.200 drużyn.

Dla dalszego rozwoju ruchu harcerskiego wśród wychodźtwa w Ameryce, ważną jest sprawa wysyłania na ten teren instruktorów z kraju, na których zapotrzebowanie w Stanach Zjednoczonych jest coraz większe.

(J. Cz.) **Niebywały rozwój skautingu w U. S. A.** Naczelny Skaut Boy Scouts of America przesłał na ręce prezydenta Roosevelta sprawozdanie, w którem donosi o nadzwyczajnym i niebywałym rozroście skautingu w ciągu 7 miesięcy 1934 r. W roku ubiegłym liczba skautów i skautek wynosiła 856.495, a do lipca br. liczba ta podniosła się do 941.244, czyli wzrosła o 84.751.

Dzięki opiece Prezydenta Roosevelta zaznaczył się wielki wzrost skautingu wodnego. Żeglarzy-skautów jest w Stanach Zjednoczonych 19.500.

Godnym uwagi jest fakt, że na 733.905 skautów — przeszło 200.000, to chłopcy w wieku 15—21 lat.

Z tego wynika, że skauting jest najodpowiedniejszą metodą wychowawczą, która przyciąga do siebie młodzież.

(RK) **XII Zjazd Ligi Skautów Esperantystów** (S. E. L. — „Skolta Esperantisto Ligo") odbył się bieżącego lata na Kordykach przy Bańskiej Bystrzycy w Czechosłowacji. Liczbowo najwięcej było esperantystów z Węgier, wielu zaś delegatów na zjeździe nie władało esperantem.

(RK) **Pozaszkolne oddziały harcerskie P. W..** Dzienniki donoszą (I. K. C. Nr. 286 z dnia 15. X. 34), że Państwowy Urząd W. F. i P. W. wydał zarządzenie polecające tworzenie harcerskich oddziałów przysposobienia wojskowego dla młodzieży pozaszkolnej na terenie całej Polski.

Rozporządzenie to mówi za siebie jakiem zaufaniem cieszy się Z. H. P. u władz wojskowych.

(RK) Do Budapesztu wyjechała z Polski wycieczka kolejarzy w składzie 240 osób. W wycieczce tej bierze oficjalny udział grupa harcerzy, zorganizowanych przy Rodzinie Kolejowej z Chorągwi Krakowskiej.

(RK) **Konfiskata „Na Tropie".** Niebywały fakt w prasie harcerskiej. Numer 13 najpoczytniejszego pisma harcerskiego w Polsce „Na Tropie" został skonfiskowany na Łotwie. Konsul polski zawiadomił administrację, że władze odebrały „Na Tropie" debit pocztowy na terenie całej Łotwy. Powodem tego zarządzenia był artykuł p. t. „Autem na zlot skautów łotewskich".

(RK) **Zlot Jubileuszowy** zapowiada się wspaniale. Przeduje się udział 20.000 harcerzy z kraju. Władze starają się, by w Zlocie wzięło również udział harcerstwo polskie z zagranicy, conajmniej w liczbie 10.000 harcerzy.

Już teraz wre akcja przygotowawcza do Zlotu. Wielkopolska chce wykazać swoją tężyznę i siłę, i dlatego postanawia wystawić na zlot 4.000 harcerzy. Co na to inne chorągwie?

Dh. hm. Łowiński rozpoczął wizytację chorągwi w sprawie przygotowań działu zawodów na zlocie. Ostatnio bawił na Śląsku, gdzie omawiał zawody pionierskie i w Krakowie, gdzie uzgodniono organizację jednodniowych wycieczek drużyn na zlocie.

(RK) **Imieniny Druha Przewodniczącego.** O wielkiem przywiązaniu harcerek i harcerzy do swego Wodza świadczyły niezliczone życzenia, jakie nadesłano Druhowi Przewodniczącemu Z. H. P. dr. Michałowi Grażyńskiemu.

Chorągiew Śląska jako najbliższa swego przełożonego, obchodziła Jego imieniny w uroczysty sposób. Składały życzenia pierwsze zuchy katowickie, potem harcerki przy ognisku, Naczelnictwo i komendy śląskich Chorągwi. Chor. Harcerzy wręczyła z okazji imienin kwotę zł 500 na powodzian.

(RK) **Wystawa obozownictwa i turystyki harcerskiej w Bagateli w Warszawie.** „Gazeta Polska" (Nr. 281 z dnia 10. X. 34) pisze: w związku z wystawą — „nie było komitetu organizacyjnego, nie wykreślano programów i planów — a wystawa powstała zasobna w eksponaty, wolna od balastu wykresów i stytystyki, pomysłowa i interesująca".

Bo też urządzono tak jak żyją harcerze. Na wolnem powietrzu rozbito namioty, w salach urządzono harcówki z pracami harcerzy, jak kroniki drużyn i t. p.



Konferencja krakowska.

8 i 9 października odbyła się w Krakowie konferencja porozumiewawcza reprezentantek zuchowej organizacji żeńskiej oraz przedstawicieli zuchowej organizacji męskiej. W konferencji wzięli udział: Naczelniczka Harcerek dhna J. Wierzbiańska, druh Inspektor M. Wierzbiański, reprezentujący Naczelnika Harcerzy, druhna Inspektorka M. Wocalewska, druh T. Strumiłło, kierownicy Wydziałów Zuchowych Głównych Kwater oraz ponad czterdzieści instruktorek i instruktorów zuchowych z terenu całej Polski.

Konferencji oczekiwano oddawna. W ciągu ostatnich lat nagromadziło się sporo problemów, które — nieuzgodnione między obydwoma odłamami ruchu zuchowego — sprawiały w terenie dużo kłopotu. Ponadto dotychchczasowe starania uzgodnienia prawa zuchowego, obietnicy i oznaki — domagały się zakończenia.

Obradowano dwa pełne dni. Zbytecznem jest ukrywać, że różnice poglądów na szereg najżywotniejszych kwestyj były niekiedy bardzo duże. Przez znaczną część pierwszego dnia mogło się nawet odnieść wrażenie, że rozbieżności tych nie da się uchylić. I nic dziwnego! Przecież w ciągu tylu lat już nie tylko ruch zuchowy — ale wogóle całe harcerstwo — pracowało w dwóch oderwanych grupach: żeńskiej i męskiej. Nie było dotąd żadnych prób kolejnego skonfrontowania różnic i wysiłków w kierunku uzgodnienia przynajmniej podstawowych zasad.

Zuchy zrobiły w Krakowie początek. Droga nie była łatwą. Nie wypełniono całego programu uzgodnień, z jakim przyjechano. Tem nie mniej zrobiono bardzo wiele. Już drugi dzień obrad dawał wyraźne świadectwo temu, że znaleziono wspólny język do wzajemnego zrozumienia swych motywów, co więcej — ujawniono z obu stron wyraźne tendencje do współpracy.

Sądzić należy, że następne tego rodzaju konferencje będą już miały łatwiejszy, bo przygotowany, teren działania.

Rezultaty konferencji?

1. Uzgodniono zasady współpracy harcerek w męskim ruchu zuchowym. Szczegółowo przepracowane normy tej współpracy zostaną ogłoszone po zatwierdzeniu ich przez Główne Kwatery. W każdym razie ważniejszym od wszelkich norm będzie niewątpliwie duch lojalności i wzajemnej dobrej woli, który wyraźnie wystąpił w obu gronach instruktorskich.

2. Ustalono zgodne poglądy na zagadnienie gromad koedukacyjnych. I te rzeczy będą ogłoszone dopiero po zatwierdzeniu przez obie GKH. Główna zasada opiera się na unikaniu zakładania gromad zuchowych mieszanych.

3. Przyjęto wspólny tekst prawa zuchowego. Są wszelkie podstawy do przypuszczeń, że tekst ten będzie ostateczny i wejdzie w życie jeszcze w bieżącym roku.

4. Częściowo tylko uzgodniono sprawę obietnicy. Przypuszczać należy, że zuchowa organizacja męska na skutek tego uzgodnienia mieć będzie dwie obietnice: jedną — zasadniczą, pokrywającą się z dzisiejszem brzmieniem, drugą — prostszą, składaną po każdej gwiazdce.

Nie doszło natomiast do porozumienia w dwóch sprawach:

1. W sprawie udziału nieharcerek w pracach zuchowych męskich.

2. W sprawie oznaki.

Pierwszy nieuzgodniony problem pozostaje narazie w zawieszeniu — być może do następnej konferencji, lub do innego sposobu porozumienia. Drugi — jak można przypuszczać — nie da się już uzgodnić. Ewentualność tę przyjęły oba odłamy obradujących grup do wiadomości. Nie przewiduje się tu dalszych wysiłków uzgadniających.

W każdym razie jeśli chodzi o pracę nieharcerek na stanowiskach instruktorskich w ruchu zuchowym męskim — Kierownik Wydziału Zuchowego Głównej Kwatery Harcerzy złożył oświadczenie, że nie widzi w obecnym momencie żadnej potrzeby wprowadzania najmniejszych nawet zmian do istniejących obecnie norm i zwyczajów.

Nieuzgodnienie oznaki — i pozostawienie w tej sprawie przez Druhny organizacji męskiej wolnej ręki — uważać należy za pchnięcie sprawy naprzód o tyle, że nic już nie będzie stało na przeszkodzie samodzielnemu ustaleniu tej sprawy w ruchu zuchowym męskim.

Konferencja krakowska będzie niewątpliwie dużym krokiem naprzód we wzajemnem poznaniu się obu odłamów instruktorów zuchowych, oraz w rozstrzygnięciu kilku zasadniczych spraw regulaminowych. A. K.

Zbiórka poznańskiej gromady wodzów.

Wszyscy wodzowie hufca poznańskiego są zorganizowani w jedną całość, która dzieli się na cztery szóstki (dwie z nich mają nawet ośmiu ludzi). W szóstkach tych pracujemy przedewszystkiem nad przeobrażeniem szeregu zbiórek jak: rycerzy, górali, górników, lotników, kolejarzy i t. p. Po przygotowaniu przez szóstkę cyklu zbiórek, jeden z wodzów danej szóstki przeprowadzi zbiórkę na odprawie całej gromady, drugi zaś wódz z danej szóstki referuje cały cykl zbiórek.

Zbiórki gromady wodzów „Baligrodzian" odbywają się w każdą niedzielę. Oto przykład jednej z przeprowadzonych zbiórek góralskich.

1. Powitanie hasłem „Stańmy wkoło..." (chłopcy stoją w kole, w chwili zaś, kiedy śpiewamy „Czuj" — każdy z zuchów salutuje po zuchowemu).

2. Swobodna pogawędka na temat przeczytanej gazetki (dodatek „Na Tropie" i „Leśny duszek"). Okazało się, że chłopcy bardzo interesują się tego rodzaju gazetką.

3. Taniec zuchowy — „Co tu za śmiechy" — (taniec ten skomponowałem z gromadą przed tygodniem). Chłopcy tworzą dwa koła: małe i duże. Małe koło siada w kuczki a zuchy będący nazewnątrz, chodzą w kręgu i śpiewają „Co tu za śmiechy". Zuchy siedząc w środku śmieją się na melodję (do — fa) ha — ha. Tak wygląda część pierwsza. W części drugiej chłopcy śmiejący się wstawają i podnosząc prawą rękę, kręcą się w koło. A chłopcy z koła zewnętrznego trzymając się przeciwnie pod rękę tańczą dookoła siebie. Taniec ten trudno sobie wyobrazić z opisu, ale w rzeczywistości jest bardzo ładny. Sam pomysł tańca nasunął brat mój A. Dźwikowski, ja zaś zrealizowałem go i wypracowałem ze swą gromadą.

5. Dalszy ciąg opowiadania (swobodna rozmówka) z doprowadzeniem właściwego tematu o „Góralach":

a) opowiadanie o dzielności górali, którzy ocalili życie królowi Janowi Kazimierzowi;
b) opowiadanie o śpiących rycerzach (doprowadzenie do zabaw).

6. Zabaw:

a) rzucanie ciupagą do celu;
b) skoki po kamieniach (według „Ks. Wodza");
c) taniec góralski (śpiew wedł. „Piosnki zuchowe").

7. Na zakończenie okrzyki zuchowe oraz forma pożegnania się z gromadą (Czuj zuchy).

Następnie po rozpuszczenui zuchów do domów, przedyskutowaliśmy „Święto Zuchów". Szóstki postanowiły przygotować materjały do popisów boiskowych. Postanowiliśmy urządzić wspaniałą wystawę. Już teraz gromady muszą uzyskać jak największą ilość eksponatów. Dużo powinno się znaleźć prac zuchów z objektów leśnych (gałązki, szyszki, kora brzoozwa, dziuple, korzenie i t. p.) Przedewszystkiem gromady poznańskie zdobędą wkrótce i skompletują księgi gromad. Miejscem przechowania mają być pnie drzewne, ładnie obrobione, skrzynki, obite blachą (w gromadzie rycerzy) i t. p.

Księgę Gromady omówimy dokładnie na następnej zbiórce.

Na zakończenie omówiliśmy z wodzami notatnik wodza gromady, opracowany przez mojego brata. Natatnik ten został jednogłośnie uznany za koniecznie potrzebny. To też wszyscy skopjowali go sobie, według podanego wzoru.

Tak wygląda przeciętna zbiórka gromady wodzów hufca poznańskiego.

Czesław Dźwikowski H. O.

Nierodzim.

Szkoła Instruktorska rozpoczęła w dniu 1 października br. drugi rok istnienia.

Cały październik jest poświęcony intensywnym przygotowaniom do pierwszego kursu, do którego Szkoła przywiązuje specjalną wagę. Jest to mianowicie kurs dla instruktorów zuchowych — nauczycieli, prowadzących klasę metodą zuchową. Kurs trwać będzie od 5 do 15 listopada br.

Zgłoszenia na kurs nadsyłać należy do Nierodzimia drogą służbową. Szczegółowe warunki przyjęcia — ogłoszone zostały w poprzednim numerze „W Kręgu Wodzów".

Następnym kursem będzie kurs dla instruktorów gromad zuchowych wiejskich. Czas trwania: 11—22 grudnia br.

Kronika zuchowa.

Wynalazek dha Szczęśniewskiego. Często rozległy teren hufca nasuwa wiele trudności w szkoleniu wodzów zuchowych. Oryginalnie podszedł do tego zagadnienia dh. Szczęśniewski z Kryńca Lubelskiego. Zaprosił do siebie do mieszkania na kilka dni jednego z wodzów w celu zapoznania go z ruchem zuchowym. Polecił mu przepracować szereg tematów na podstawie lektury oraz przeprowadzić kilka zbiórek ze swoją gromadą. W ten sposób dh. Szczęśniewski przeszkolił kilku wodzów. Ciekawe jest czy gdziekolwiek w innych hufcach szkolono w ten sposób wodzów zuchowych?

Kurs wodzów zuchowych w Czechosłowacji. Ruch zuchowy na terenie Śląska po stronie czeskiej jest bardzo młody. Zapowiada się jednak bardzo dobrze. Już w pierwszem półroczu mogła Komenda Harcerstwa Polsk. w Czechosłowacji zorganizować kurs wodzów zuchowych o własnych siłach instruktorskich. Kurs razem z kolonją zuchów odbył się w Końskiej koło Cieszyna.

Moja zbiórka.

Ponieważ teraz bawię się ze swoimi zuchami w Słowian, więc wymyśliłem dla nich taką obrzędowość na początek zbiórki: Ja jestem kneziem, zuchy — wojami. Zbiórka odbywa się w kręgu wiecowym. Na okrzyk mój: „Woje!" — zuchy stają na baczność i zgodnym chórem krzyczą: „czatujem". Natychmiast następuje cisza i chłopcy słuchają moich rozkazów.

Potem tańczymy taniec słowiański: „Oj daj Łado, Kupajlo". Mamy zrobionego własnoręcznie Światowida. Światowid ten przypatruje się wszystkim naszym zbiórkom. Ma się rozumieć, taniec odbywa się dookoła niego.

Teraz następuje sprawdzanie obecności. Księgę kładę na plecach pierwszego szóstkowego, wyjmuję swe złote pióro i notuję. Jeżeli wpłynęła jakaś „danina", pozwalam zuchom wojom bawić się w jej składanie, co bardzo lubią. Są to zawody między moimi plemionami: Pomorzan, Ślązan i Wiślan. Szóstka stoi w pewnej odległości od czapki Światowida i rzuca do niej po kolei monety. Rozgrywkę przeprowadza się jak zwykle w takich wypadkach.

Po tych wstępach następuje normalna zbiórka. Nie będę jej opisywał, gdyż rzeczy te są mniej więcej jednakowe we wszystkich gromadach, bawiących się w Słowian. Chcę tylko opowiedzieć o sprawie, mam wrażenie oryginalnej, będącej moim wynalazkiem, mianowicie o t. zw. „chwilce zucha". Co to jest? Jest to zabawa wybrana przez samych zuchów. Poznaję przez to ich zainteresowania, zamiłowania, a przez to samo — swoich chłopców. Jeżeli zuchy czują się współtwórcami zbiórki — są z tego dumni, dumni, że i wódz bawi się w to, co oni wymyślili. Może to być znana zabawa (tak jest najczęściej), czasem jednak sami wymyślą zupełnie nową odmianę jakiejś gry i to jak dowcipnie!

Obrzęd zakończenia: na okrzyk knezia — wróg!, woje rozbiegają się z okrzykiem: „Za broń!".

Zawsze naturalnie jesteśmy uzbrojeni w łuki i dzidy. (Raz urządziliśmy nawet zawody w strzelaniu z pistoletów, ładowanych fasolą lub grochem. Lufy w tych pistoletach były zrobione z dzikiego bzu, guma zastępowała sprężynę. Podziwiałem wprawę, do jakiej doszły niektóre zuchy w strzelaniu z tych pistoletów).

Dla przykładu podam plan jednej ze zbiórek słowiańskich, która mi się najlepiej udała. Tematem były przygody trzech braci: Lecha, Czecha i Rusa.

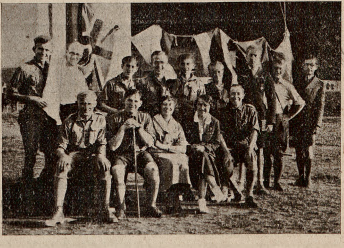
1. Powitanie i składanie daniny w formie zawodów między szóstkami.
2. Gawęda: „Zdaleka wyruszyła rzesza słowiańska. Wędrowali długo przez góry, bagna, rowy — aż doszli nad rzekę. Jaką? Wiecie..." etc.
3. Wędrówka słowian (jeden za drugim, ja — kneź — na przedzie) przez góry (mamy tu pagórki), rowy (skakaliśmy przez rowy), bagna (z kępki na kępkę), lasy (mamy tu nad Wisłokiem sporo wikliny).
4. Słowianie zaszli nad Wartę, gdzie zobaczyli dużo ryb, żyzne pola. Rozpalamy ogniska, odpoczywamy.
5. Śpiewy przy ognisku, tańce, skakanie przez ogień.
6. Szukanie gniazda orła, poprzedniego dnia ukrytego przezemnie na drzewie. Zuch, który znalazł gniazdo — zostaje Lechem, a jego szóstka Lechitami.
7. Budowanie Gniezna.
8. Lechici zostają w Gnieźnie, a Czech i Rus rozchodzą się na zachód i wschód (ćwiczenia).
9. Majstrowanie: godło obrane przez Lecha. Zuchy układają orła z kamieni, piasku, trawy, włóczki, gałązek świerku (skrzydła). Robienie godła odbywa się w formie zawodów między szóstkami.
10. Odśpiewanie hymnu. Kneź objaśnia, jak się należy w czasie śpiewania hymnu zachowywać.
11. Pożegnanie.

A. Gromski, Rzeszów.

Gry i ćwiczenia przyrodnicze.

Kilka pomysłów warszawskiego kursu wodzów zuchowych w Brennie.

1. Poznawanie drzew na odległość według konturów.
2. Zagadka: Na jakich drzewach leśnych znajdują się owoce?
3. Grzybobranie. Po grzybobraniu — suszenie grzybów.
4. Poznawanie głosów zwierząt na odległość („Zamknijcie oczy, posłuchajcie. Co słyszycie,"). Można to nazywać „Turniejem w poznawaniu głosów".
5. „Do swojego drzewa". Wódz rozdaje liście drzew, każdy biegnie do swojego.
6. Która szóstka prędzej znajdzie jakąś norę?
7. Która szóstka stanie pierwsza koło jodły?
8. Kto najwięcej uzbiera jagód w ciągu 10 minut?
9. Odróżnić węchem korę jodły od kory modrzewia.
10. Która szóstka znajdzie więcej zwierząt na jednym drzewie?
11. Poznawanie kwiatów za pomocą węchu.
12. Rozpoznawanie różnych rodzajów szyszek.
13. Rozpoznawanie liści i szpilek drzew.
14. Polowanie na owady drzewne (na liściach, na kwitach, na pniu, pod korą).
15. Rozpoznawanie liści po dotyku.
16. Polowanie na żabę lub ślimaka. Ma się rozumieć żadnej szkody się stworzeniu nie zrobi. Po przyniesieniu jednego okazu — przyglądanie się.
17. Zawody w rozróżnianiu gatunków zbóż.
18. Zgadnij co to? (Poznawanie dotykiem szyszek, żołędzi, liści etc. Ręce z tyłu).
19. A psik! (Poznawanie węchem zasuszonej mięty, macierzanki, kopru, pietruszki etc.).
20. Kto pozna? Zrobić 10 kostek z białych korzeni, bulw etc. (pietruszki, chrzanu, ziemniaka, rzodkiewki, kalarepy, buraka pastewnego, rzepy, brukwi, cebuli etc.). Rozpoznawać można węchem, dotykiem, wzrokiem — jak lepiej.
21. Poznawanie drzew po dotyku kory.
22. Szukanie ptaka, którego głos słychać.



Uczestnicy międzynarodowej konferencji zuchowej w Brennej.

ŚWIAT OTWOREM DLA HARCERZA.

W czasie mojej ostatniej rozmowy na temat planu pracy Komisarza Międzynar. Harcerzy na rok najbliższy, **Druh Nacz. Olbromski polecił mi na czoło mojej akcji wysunąć naukę języków obcych przez naszych chłopców.** W czasie ostatn. bowiem zlotów międzynarodowych, podczas których spotykaliśmy się ze skautami z całego niemal świata, brak możności bezpośredniego porozumienia się z nimi, spowodu nieznajomości języków światowych, dawał się boleśnie odczuwać. Traciliśmy te wielkie korzyści osobiste i organizacyjne, które dałyby nam bezpośrednie rozmowy z naszymi zagranicznymi braćmi-skautami. Spodziewamy się, że na nasz Zlot Narodowy zjadą licznie goście zagraniczni. Fakt ten nakłada na nas szczególny obowiązek podjęcia jeszcze w roku bieżącym nauki jednego z języków obcych. Druhowie, którzy byli na Węgrzech, pamiętają, jak nas brało za serce, gdy skauci węgierscy mówili do nas po polsku!

Roztrząsając możliwości nauki języków obcych przez harcerzy, doszliśmy do przekonania, że duże usługi oddać tu może metoda nauki za pomocą płyt gramofonowych „Linguaphone". Nawet na zapadłej prowincji, gdzie niema żadnych możliwości pobierania nauki u dobrego nauczyciela — znajdzie się gramofon, a komplet płyt z kursem języka, może sobie drużyna nabyć na raty i po zniżonej cenie.

Zaprodukowane mi próbne lekcje języka francuskiego, angielskiego i niemieckiego, przekonały mnie, że metoda ta jest istotnie celową, łatwą i nieuciążliwą. Mowę lektora w znakomitej intonacji i z nieskazitelnym akcentem, oddaje płyta gramofonowa **jasno i wyraźnie**. Dwu- lub trzykrotne przegranie zdania z płyty umożliwia już uczniowi powtórzenie go w tem samem brzmieniu i z tym samym poprawnym akcentem, a **wielokrotne przesłuchanie utrwala je w pamięci** wraz ze znaczeniem poszczególnych słów, poznanem ze słownika. Treść mówionej lekcji znajduje się w odpowiednim podręczniku, a śledzenie jej w czasie słuchania płyty, zaznajamia z pisownią szybciej i dokładniej, aniżeli mogłoby to uczynić wbijanie sobie w pamięć odnośnych reguł, co było koniecznością w dotychczas stosowanych metodach.

Jeżeli tedy drużyna harcerska posiadać będzie tego rodzaju komplet płyt, nauka odbywać się będzie w ten sposób, że kilkunastu harcerzy zasiędzie obok gramofonu, każdy z tekstem odpowiedniej lekcji w ręku i słuchać będą lekcji z płyt, którą następnie kolejno będą powtarzać i w ten sposób w krótkim czasie przez osłuchanie się z obcym językiem, nauczą się nim władać.

Nauka ta nie wymaga fachowego kierownictwa i odbywa się w miłym nastroju koleżeńskiej pracy.

Metoda Linguaphone, rozpowszechniona po całym świecie, daje w krótkim czasie doskonałe wyniki, co mogliśmy stwierdzić z licznych okazanych nam pism, wyrażających dla niej pełne uznanie, jakoteż z faktu, że Ministerstwo Spraw Wojskowych oficjalnie zaleciło ją oficerom, a Min. W. R. i O. P. wprowadziło ją do szkół.

Premje.

Dyrektor Instytutu „Linguaphone", uważając, że wprowadzenie metody Linguaphone do powszechnego użytku Harcerstwa, jest dla Instytucji nader miłe i pochlebne, **wyraził zgodę na udzielenie harcerskim nabywcom „Linguaphone" znacznej obniżki ceny i umożliwienie im spłacania należności w ratach**, oraz zgosił gotowość **wyznaczenia specjalnych nagród dla tych, którzy najprędzej i najlepiej opanują jeden z obcych języków.**

Oprócz szeregu pomniejszych nagród, które ogłoszone będą w czasie późniejszym, wyznacza już dzisiaj Instytut następujące **2 nagrody główne:**

I. **Wyjazd na koszt Instytutu**, do kraju, którego języka się nauczył, dla **harcerza**, który **pierwszy zgłosi opanowanie obcego języka** i podda się ogólnemu egzaminowi, stwierdzającemu, że potrafi się w tym języku ustnie porozumieć. Podróż i 6-dniowy pobyt w jednym z krajów europejskich, których wybór będzie uzgodniony z Komisarzem Międzynarodowym, pokryty będzie przez „Linguaphone".

II. **Namiot 8-osobowy**, lub podobnej wartości inna pomoc, celem wyjazdu na obóz, lub Zlot Narodowy w Spale dla drużyny, która pierwsza zgłosi do podobnego egzaminu 6 druhów, a wynik tego egzaminu okaże się pomyślny.

Egzamin może być przeprowadzony w każdem mieście, gdzie znajduje się gimnazjum. Warunkiem w ubieganiu się o premję jest, aby zgłoszeni do egzaminu druhowie nabyli swą umiejętność przy pomocy „Linguaphone".

Te wspaniałe premje „Linguaphone" powinny dodać waszym chłopcom bodźca do nauki.

Rozpoczyna się wyścig o te nagrody, wyścig, który jest o tyle pewniejszy od wszystkich innych, że tym, którzy nagrody nie zdobędą, pozostanie **trwała korzyść** w postaci znajomości obcego języka.

Pomyśl — Druhu Drużynowy — czy nie byłoby dobrze, abyście, Ty i Twoi chłopcy, stanęli do tego wyścigu.

Henryk Kapiszewski,
Komisarz Międzynarodowy Harcerzy.

Warunki nabycia kursów języków obcych „Linguaphone" po cenie zniżonej.

Cena kompletu, składającego się z 16 płyt gramofonowych (32 lekcje), podręcznika i słowniczka — **zależna będzie od ilości zgłoszeń, które napłyną.**

Cena ta wyniesie przy zamówieniach:

do 50 kompletów	. .	zł. 165	za komplet
do 250 kompletów	. .	zł. 150	„ „
do 500 kompletów	. .	zł. 135	„ „
do 1000 kompletów	. .	zł. 120	„ „
powyżej 1000 kompletów	. .	zł. 110	„ „

Należność ta może być zapłacona w całości, lub rozłożona na 8 rat miesięcznych. Komplet będzie dostarczony po zapłaceniu połowy należności przez zamawiającego.

Sposób nadsyłania zamówień.

Zamówienia na komplety zniżkowe kursów językowych „Linguaphone" mają napłynąć w ciągu listopada. Listę zgłoszeń zamkniemy w dniu 3-go grudnia. Pierwsza rata płatności przypada jednak do zapłacenia już w listopadzie. Kto zgłosi chęć nabycia kursu w ostatnim terminie, będzie musiał uiścić równocześnie pierwszą i drugą ratę. Nabyć tą drogą kurs „Linguaphone'u" może każdy: pełnoletni drużynowy, lub opiekun imieniem drużyny, kierownictwo Szkoły, Zarząd Koła Przyjaciół, każdy pełnoletni harcerz, lub rodzice, względnie opiekun niepełnoletniego.

Zgłoszenia należy dokonać na załączonym kuponie:

Do Składnicy Harcerskiej
w Katowicach.
ul. Francuska 12.

Imię i nazwisko . . . .
Zawód . . . . . funkcja harcerska . . . .
Adres . . . .

Niniejszem zamawiam kurs języka francuskiego — angielskiego — niemieckiego — (niepotrzebne skreślić i zobowiązuję się do spłacenia przypadającej należności 165 zł. w ośmiu ratach: pierwszą w wysokości 25 zł. wpłacam równocześnie z niniejszem zamówieniem na konto Składnicy Harcerskiej w Katowicach P. K. O. 302 771, następne w wysokości 20 złotych każda — w terminach do dnia 5-go każdego, zkolei po sobie następujących miesięcy, od grudnia poczynając.

podpis.

Składnica Harcerska w Katowicach zawiadomi pisemnie o przyjęciu zgłoszenia i, w razie obniżenia ceny wskutek większej ilości zgłoszeń, obniży wysokość rat.

Korzystajcie z okazji!

Prenumerata „W Kręgu Wodzów": z przesyłką pocztową rocznie 5 zł. 3 nry roku 1933 — 1.50 zł., I półrocze 1934 r. (6 nr.) — 3 zł. II półrocze (4 nr.) — 2 zł. Prenumerata roczna „W Kręgu Wodzów" łącznie z „Na Tropie" — 9 zł. Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Szafranka, „Domek Harcerski". **Konto P. K. O. Katowice, „Na Tropie", Nr. 305 330.**

Pracą Komitetu Redakcyjnego kieruje **dr. Władysław Szczygieł.**

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Kapiszewski. Wydawnictwo: „Na Tropie", Stow. zarejstr..
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Odbito w Drukarni Śląskiej, Katowice, ul. Batorego 2.